

<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii Trzymaj co masz. Jednodniówka Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej wydana z okazji Drugiego Zjazdu Powojennego w dniach 3, 4 i 5 lipca 1948 w Wiśle - Ustroniu pod hasłem: Młodzież w służbie kościoła</p>		
<p>Ilość stron oryginału 50</p>	<p>Ilość skanów 52</p>	<p>Liczba plików publikacji 51</p>
<p>Autor redakcja: Jan Broda</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Związek Polskiej Młodzieży</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania Cieszyn</p>	<p>Rok wydania / Data powstania lipiec 1948 r.</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) książeczka</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 20,1 x 15 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) 1948 r., Jan Broda, Emil Kidoń, ks. Jan Karpecki, ks. Jan Motyka, Czesław Lechicki, Józef Chmiel, Jan Wantuła, Paweł Hulka-Laskowski, Wisła, Ustroń, Bielsko, Bytom, Cieszyn, Dębowiec, Drogomyśl, Goleszów, Hażlach, Kalisz, Mikołów, Orzesze, Ogrodzona, Pruchna, Rybnik, Ruptawa, Skoczów, Zamarski, Zory-Warszowice</p>		<p>publikacja okolicznościowa wydana przez Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej z okazji Drugiego Zjazdu Powojennego, który odbył się w dniach od 3 do 5 lipca 1948 r. w Wiśle i Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim pod hasłem: Młodzież w służbie kościoła</p>
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.) czasopisma ewangeliczne, protestantyzm, ewangelicy, Kościół Ewangelicko-Augsburski, wartości chrześcijańskie, religia, Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, młodzież ewangelicka, zjazdy młodzieży ewangelickiej, organizacje protestanckie, stowarzyszenia młodzieży ewangelickiej na Śląsku Cieszyńskim</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		

# TRZYMAJ CO MASZ JEDNODNIÓWKA

Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej

wydana z okazji

DRUGIEGO ZJAZDU POWOJENNEGO

w dniach 3, 4 i 5 lipca 1948 w Wiśle - Ustroniu

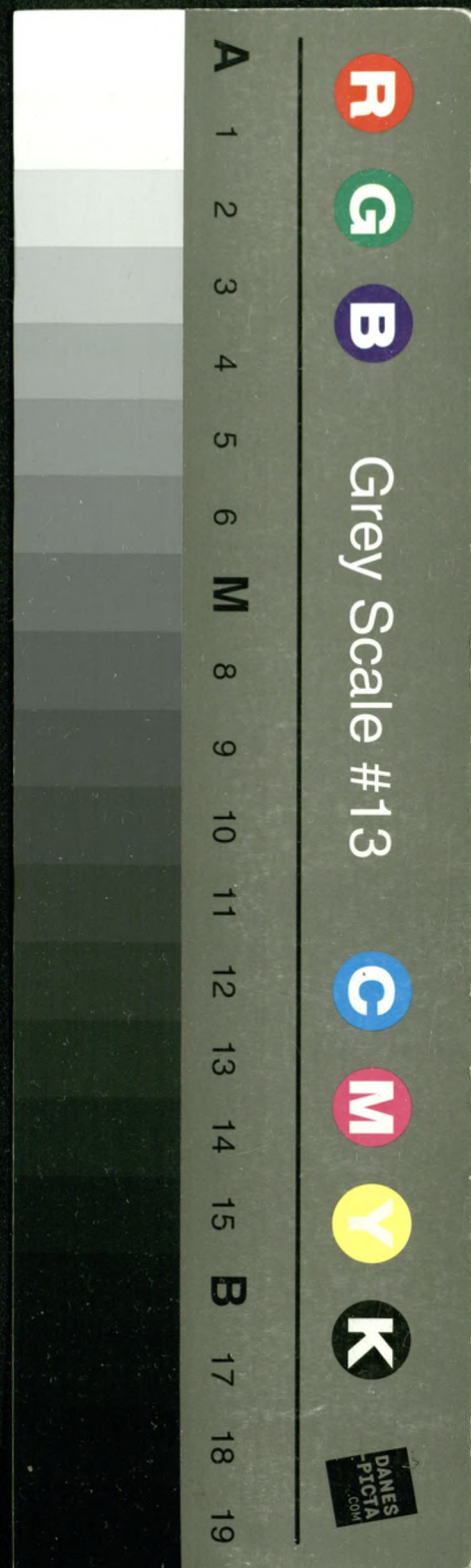
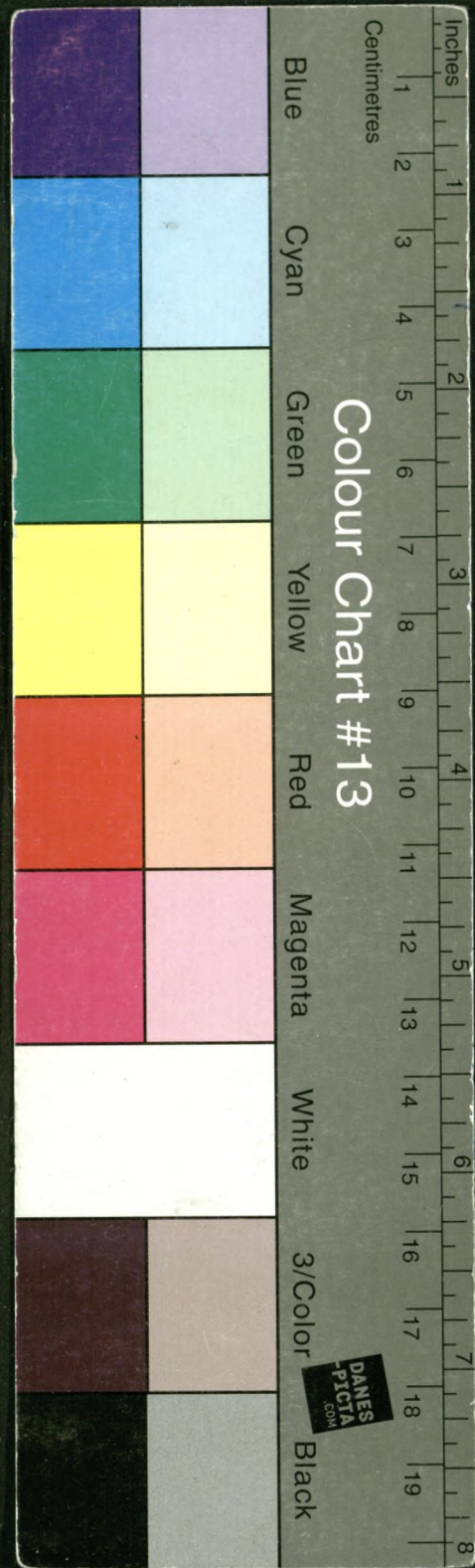
pod hasłem:

## Młdzież w służbie kościoła

pod redakcją JANA BRODY

CIESZYN

Nakładem Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej na Śląsku



MU/K/280

# TRZYMAJ CO MASZ

## JEDNODNIÓWKA

Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej

wydana z okazji

DRUGIEGO ZJAZDU POWOJENNEGO

w dniach 3, 4 i 5 lipca 1948 w Wiśle - Ustroniu

pod hasłem:

# Młodzież w służbie kościoła

pod redakcją JANA BRODY

C I E S Z Y N

---

Nakładem Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej na Śląsku

Papier drukowy satyn.  
61 x 86 — 70 gr/m<sup>2</sup>  
Nakład 2.000 egzem.  
Wykonano w lipcu 1948

R 13230

---

Państwowe Bielskie Zakłady Graficzne Oddział 04 Cieszyn

## Jam jest z Wami po wszystkie dni...

Gdy żal i smutek dokuczy Ci  
I znikąd nie widzisz pomocy  
Wspomnij o krzyżu — niewinnej krwi —  
Przelanej z miłości Wszechmocy...  
I słowie Zbawcy — co cudnie brzmi:  
Jam jest z Wami po wszystkie dni. —

Gdy słodycz pokus z wiary Twej drwi  
I miłość z serca wydrzeć Ci chce,  
Wtedy nie oddaj wiary co tli  
Płomieniem rozpal — o serce swe...  
I myśl o Zbawcy — co przyrzekł Ci:  
Jam jest z Wami po wszystkie dni. —

Gdy wokół Ciebie — znajdują się źli  
Chcący Twej zguby na świecie  
Z miłością Zbawcy — przebaczej im,  
Tu tylko prośbą jest Twe życie...  
Nadzieją — słowa niech będą Ci:  
Jam jest z Wami po wszystkie dni. —

Gdy już niewiele życia Twych chwil  
I z trwogą patrzysz na jego kres  
O krzyżu wspomnij — tam prawda tkwi —  
Miłość do Ciebie — co warta leż —  
Jak chór anielski — po świecie brzmi:  
Jam jest z Wami po wszystkie dni. —

*Kidoń Emil*

## KAZANIE WYGŁOSZONE NA ŚWIĘTO MŁODZIEŻY W ORZESZU 30 V 1948

*Rzekł mu młodzieniec: „Tegom wszystkiego przestrzegał od młodości mojej, czego mi jeszcze nie dostaje?” Rzekł mu Jezus: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj majątności twoje, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyszedłszy, naśladowaj mnie.” A gdy młodzieniec te słowa usłyszał, odszedł smutny; albowiem wiele miał majątności.*

*(Mat. 19, 20—21)*

Gdy patrzymy na te zastępy młodzieży, wypełniające nasz kościół, pragnęlibyśmy powtórzyć za nabożnym psalmistą jego piękne słowa: „Błogosław duszo moja Panu, a wszystko, co we mnie jest, imieniowi Jego świętemu. Błogosławże duszo moja Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego... Który nasycy dobrem usta twoje i odnawia, jako orla — młodość twoją. — Bo czyż nie odnowił Pan, jako orla tej młodości naszego zboru, to znaczy młodzieży, a czyż przez to i was nie odmladza, starsi bracia i siostry?

Jeszcze nie przeminęły 3 lata od czasu, gdy po wojnie zaczęliśmy pracę w naszych trzech zborach na nowo — i zaledwie 2 lata upływają jak założyłem Koło Młodzieży w Mikołowie, później w Orzeszu, wreszcie i w Żorach-Warszowicach, a oto już dziś młodzież ta wypełnia niemal pół kościoła, i przy wszystkich 3 Kołach mamy Szkoły Niedzielne dla naszej dziatwy, po-

cząwszy od mniejszych, aż do tych co dorastają i idą do Konfirmacji. „Błogosławcie Panu wszystkie sprawy Jego, na wszystkich miejscach panowania Jego. Błogosławże duszo moja Panu!“ Tak podziękować powinniśmy Panu za to, że nam dziś pozwolił obchodzić tak piękny dzień, jakim jest wspólny dzień młodzieży, obchodzony jako uroczyste święto.

Nie jest nawet do pomyślenia, ażeby przy takim Świącie Młodzieży, obchodzonym w kościele, — nie stała przed nami postać tego, który po wszystkie czasy będzie przewodnikiem młodzieży — postać Jezusa Chrystusa. I rzeczywiście staje On przed nami w ciekawej scenie, przedstawionej w naszym tekście przez ewangelistę Mateusza. Zaczyna się interesująca rozmowa z młodzieńcem, który przyszedł do Pana. To powinno cię zaciekawić, młody bracie i sestro, więc posłuchaj, o co się pyta ten młodzieniec. Zdumieni jesteśmy nad treścią jego zapytania, albowiem nie lekkomyślnego nie wychodzi na usta jego: „Co mam czynić, abym odziedziczył żywot wieczny?“ Pan Jezus odpowiada: „Przestrzegaj przykazań, i wymienia mu niektóre. I rzekł młodzieniec: Tegom przestrzegał od młodości mojej. Czegoż mi jeszcze nie dostaje?“ Wtedy to otrzymał odpowiedź, którą słyszeliśmy na początku: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj majątności twoje, a rozdaj ubogim“.

Możnaby wysunąć pewne wątpliwości, czy ten tekst w zupełności nadaje się do kazania dla naszej młodzieży. Na pierwszy rzut oka tyle tylko łączy ten tekst z młodzieżą, że ten człowiek, który przystąpił do Pana, był młodzieńcem. Natomiast fakt, że był młodzieńcem bogatym, to raczej nas oddala niż łączy z nim. Albowiem nasza młodzież jest przeważnie ubogą i to nieraz bardzo ubogą, a tylko jednostki są, które możnaby zaliczyć do zamożniejszych. „Do mnie słowa te odnosić się nie mogą, albowiem nie jestem bogatym młodzieńcem, ani bogatą panną.“ Tak mógłby sądzić ktoś, kto tylko powierzchownie przeczyta, bez rozwagi te słowa Ewangelii i przejdzie nad nimi do porządku dziennego. Albowiem bogactwo może być dwojakiego rodzaju: zewnętrzne i wewnętrzne, tzn. materialne i duchowe.

Bogactwo zewnętrzne to są majątki, pole, dom, pieniądze, kosztowne ubrania, klejnoty, złote czy srebrne ozdoby, z których ludzie są nieraz bardzo dumni. Są też bogactwa zewnętrzne na samym człowieku, np. piękność, zdrowie i siła, które nie mniej stają się powodem pychy i zarozumiałości, choć są jedynie i wyłącznie darem Boga.

Istnieją jednak i bogactwa wewnętrzne, tzw. duchowe. Do nich należą: dobroć, mądrość, inteligencja, nabożność, zdolności śpiewacze, malarskie, artystyczne, sceniczne, pamięć, zdolność opowiadania, deklamowania itp. Oczywiście, że ów młodzieniec przede wszystkim w to zewnętrzne bogactwo był wyposażony i dlatego tak bardzo mu było żal to sprzedać i rozdać ubogim. Jednakowoż błędnym byłoby uważać, że innych bogactw już nie posiadał, albowiem czytamy, że gdy Jezus wskazał mu na przykazanie, to on dumnie odpowiedział: „Tegom wszystkiego przestrzegam od młodości mojej, lecz czegoż mi jeszcze nie dostaje?” Jeżeli więc przestrzegam od młodości Bożych przykazań, to znaczy, że musiał być człowiekiem religijnym, nabożnym i posłusznym swoim rodzicom, czyli, że oprócz bogactwa materialnego były też tu i walory duszy.

Ale to wszystko miał sam dla siebie, sam się z tego cieszył i chlubił i sam ciągnął z tego korzyści. Innymi słowy był tzw. egoistą, czyli samolubem. Chrystus Pan natomiast kazał mu sprzedać majątności, wszystko co ma, rozdać ubogim i pójść w Jego ślady, czyli stać się Jego uczniem. W sławnej galerii obrazów w Londynie jest obraz, przedstawiający tę właśnie scenę, gdy bogaty młodzieniec odchodzi od Jezusa. W powolnym ruchu oddalania się od Pana jest jakiś głęboki tragizm niezdecydowania się do pójścia za swoim Mistrzem. Pod obrazem jest napis: ...Albowiem był bardzo bogaty.

Kochana Młodoży! Jako chrześcijanie i ludzie głębiej myślący, musimy przyznać, że jesteśmy wszyscy — każdy na swój sposób bogaci. I wy, młodzi bracia i siostry posiadacie rozliczne bogactwa i mało jest takich, którzy byliby pod każdym względem upośledzeni. Tylko pod jednym względem wielu jest ubogich, a mianowicie, którzy nie znają, lub nie chcą znać Boga.



I oto dziś, jako członkowie Kół Młodzieży i jako prywatni ludzie — w ten nasz uroczysty dzień, w to nasze święto — stanęliśmy oko w oko z naszym Mistrzem i Panem, z Jezusem Chrystusem. Patrzy on dzisiaj na nas, a my w świetle słów onego młodzieńca przyjrzyjmy się, jak w zwierciadle. Zapytajmy się z czym przyszliśmy dziś do Pana i czego on od nas żąda? Czego nam jeszcze nie dostaje. Co my czynimy z tym naszym bogactwem, które posiadamy. Niewątpliwie, że jesteście jak mi się wydaje wszyscy wierzący, niektórzy nawet głęboko religijni, wychowani w nabożności przez dobre matki i szlachetnych ojców i może niejeden też mógłby odpowiedzieć jako ów młodzieniec: Tegom wszystkiego przestrzegał od młodości mojej. Lecz poważnie każdy z nas wszystko, co mamy, zachować chce dla siebie. Powiecie mi, że to jest niezupełnie prawdą, a jednak powiem Wam, że tak jest. Swego czasu namawiałem jednego ojca aby posyłał swego syna do młodzieży, a on mi odpowiedział: „Niech mi ks. pastor powie, co mój chłopiec z tego ma, że będzie uczęszczał do młodzieży? Jaka jest jego korzyść. Sam mi przecież powiedział, że nie miałby z tego żadnej korzyści. Jedyne, że czas zmarnuje i zmitręży swój wolny czas. Umie grać na skrzypcach, wstąpił do grupy muzykantów, chodzi grać na wesela i na zabawy, ma z tego radość i uciechę, dostanie pojeść i popić, zabawi się chłopczysko, a w dodatku przyniesie mi do domu piękny pieniądz, tylko muszę i napominać go żeby wszystkiego nie przepił na zabawie, co się też niekiedy zdarza. Jak to na zabawie. Do młodzieży to go wcale nie ciągnie, bo tam nic nie zarobi. A ileż jest takich co swą młodość i urodę, swe zdrowie i siły swój piękny głos, swe zdolności marnują po karczmach i zabawach?

Powiecie, droga młodzieży, że wy do takich nie należycie, przecież uczęszczacie do Koła, — ale przyznajcie tak szczerze, czy nie szukacie w tym także własnej korzyści, czy nie macie nieraz pragnienia, aby się tylko zabawić, aby Wam było dobrze, a gdy trzeba coś z siebie dać, to już trudniej to przychodzi? Czy nie zauważyliście sami, że gdy chodzi o przyjemność i zabawę, lub korzyści, to dużo członków przychodzi, a gdy trzeba też dać

z siebie, ze swego głosu, ze swych zdolności, ze swych umiejętności na występ religijny na rzecz poważną, to wtedy braknie nieraz głosów, członkowie nie przyjdą, znajdą jakieś wymówki. Jeszcze, gdy chodzi o jakąś bliską osobę, dla własnej siostry czy brata to dają się namówić — ale poza tym nie.

Staraj się, młody bracie i młoda przyjaciółko, między tłumami zasypanych grzechem upadku, między ginącymi w pijaństwie, między nieuświadomionymi, niereligijnymi swoim dobrym przykładem, swą pełną poświęcenia pracą — wyrwać ich z błota, wciągnąć w szeregi młodzieży, pociągnąć do kościoła! Ale tam trzeba dać — trzeba majątność swych zdolności, swęgo czasu, swęgo zdrowia sprzedać i rozdać, dać w darze ubogim, którzy tego nie mają, nie znają, nie widzą, nie słyszą.

O nie bierzcie mi za złe moich słów i nie chcecie mnie źle zrozumieć. Wszak dążyć mamy, jako młodzież do doskonałości i wiele nam jeszcze nie dostaje. Ciągłe jeszcze mamy w naszych kołach brak pracowników dla Szkoły Niedzielnej, choć tyle dzieci ich oczekuje. Tyle jest ludzi, co mają dar pamięci, dar opowiadania, którzy chcieliby rzec, jak on młodzieniec, że przestrzegają od młodości swych przykazań. Czy nie mógłbyś młody chrześcijaninie poświęcić niedzieli dopołudnia i opowiedzieć dzieciom opowiadanie Pisma św. To takie bardzo łatwe, a nie przyniesie ci żadnej ujmy i hańby choć może koledzy się pośmieją.

O nie myślcie, że chciałbym mieć z Was mnichów — zakonników, którzy się wyrzekają świata. Tęgo Chrystus też nie wymagał od swych uczniów i na pewno nie zabroniłby milej rozrywki, szlachetnej i pięknej dla wytchnienia. Znaćie mnie dobrze i wiecie, że Wam tego nie zabraniam i sam w Waszym gronie jawnie się zabawię, ale chodzi mi o podniesienie i uszlachetnienie tej rozrywki, o wyeliminowanie usunięcie z młodzieży niegodziwych żartów, alkoholu, o podniesienie poziomu, żeby to było godne chrześcijanina. Ten, który chciałby zabrać młodzieży godziwą i piękną rozrywkę, ten młodych nie rozumie, ale rozrywka musi być godziwą, trzeźwą i traktowaną jako odprężenie w pełnej poświęceniu pracy.

Nie myślcie także, jakobym widzieć pragnął u Was tylko braki i przywary, a nie widział szlachetnych wysiłków. O znam ludzi wielkiego poświęcenia wśród młodzieży. Znam nie tylko takich prezesów, i sekretarzy, którzy poświęcają cały swój wolny czas bezinteresownie na sprawy młodzieży, którzy piszą cierpliwie nuty i zaproszenia, znam dyrygentów, którzy podróżują godzinami bezinteresownie do odległych chórów, aby ćwiczyć pieśni nabożne, znam matki, które dzieci nieraz pozostawiają, aby wziąć udział w śpiewie. A wśród członków iluż jest takich, co z daleka przychodzą pieszko o wiele pilniej i regularniej niż ci, co mają blisko. Widzę te członkinie, co każdą niedzielę wyrzekają się spoczynku czy wycieczki, bo wiedzą, że tam działki czekają na nie z tęsknotą w Szkole Niedzielnej.

Dlatego nie tyle do Was mówię młodzieży zorganizowana, ile raczej do tych co są jeszcze zdala, poza związkami. Czy na słowa Chrystusowe: Idź i rozdaj innym ubogim — odwrócicie się i ze smutkiem odejdziecie? O nie odchodźcie precz jako on młodzieniec, ale zawołajcie z radością:

*Wszystko Tobie dziś oddaję, wszystko Twoim musi być.  
Chcę Cię Jezu kochać, zawsze w obecności Twojej żyć.  
Wszystko daję dziś, wszystko daję dziś.  
Jezusowi memu Zbawcy — wszystko daję dziś. Amen.*

## NADZIEJA KOŚCIOŁA

Kościół jest wyrazem najszlachetniejszej i najczystszej tęsknoty duszy za świętością i światłością, za tym, co dobre i wzniosłe, za źródłem siły, która by człowieka podnosiła z upadku, wzmacniała w dobrych postanowieniach i łączyła z Bogiem. Duch święty, oddziałując na duszę, zaspakaja tę tęsknotę. Jego tchnieniem jest kościół, który już był, zanim stanęły pierwsze budowle, poświęcone czci Bożej. Ten Kościół był w duszy. Każdy człowiek powinien stać się mieszkaniem Ducha Świętego — kościołem. „Czyż nie wiecie, iż świątynią Bożą jesteście, a Duch Boży mieszka w was?” (Kor. 3, 16).

Takie pojmowanie kościoła niesłuchanie człowieka zobowiązuje. „Świątynią Bożą jesteście. Kto? Księża? Rady kościelne? Organizacja kościelna? Nie, wszyscy ludzie, walczący ze złem we wszelkich jego formach, wszyscy dążący do prawdy i dobra, i starzy i młodzi winni pamiętać: „Świątynią Bożą jesteście”. Wy wszyscy stanowicie o sile i wartości kościoła. Jak o wartości wojska decyduje nie tylko dobre uzbrojenie i dobry wódz, ale również dyscyplina, odwaga, bezwzględne wykonywanie rozkazów wodza i zdolność do poświęceń każdego poszczególnego żołnierza, podobnie jest i z kościołem. Wszyscy jego członkowie muszą się podporządkować całkowicie woli wodza kościoła — Jezusa Chrystusa, dla Niego gotowi na wszystko w razie potrzeby. Najświętsze sprawy Boże i ludzkości całej są w naszych rękach, w rękach ludzi słabych i niedoskonałych. Najbardziej wzniosłe ideały nam są powierzone. Od nas wszystkich zależy ich zwycięstwo na ziemi. „Świątynią Bożą jesteście.”

Młodzież jest najczęściej krytycznie usposobiona wobec kościoła. Młodzież w ogóle krytycznie patrzy na świat. Nie można jej tego brać za złe; lepiej patrzeć krytycznie, niż bezmyślnie. Ważne jednak jest, z jakich pobudek, z jakich źródeł płynie to krytyczne usposobienie do kościoła. To uprzedzenie do kościoła może wypływać z powierzchownej, połowicznej wiedzy, z niezrozumienia nauki Kościoła, z niemoralnego życia, z żądz pełnej niezawisłości, która nie chce uznawać żadnych zasad. Albo też przyczyną jego może być młodzieńczy idealizm. Człowiek pragnąłby widzieć w kościele naprawdę ucieleśnienie wzniosłości i świętości, a nie zawsze je znajduje. Jest to najszlachetniejsza forma krytycyzmu, która nie dotyczy samej idei kościoła,

ale raczej jej praktycznego urzeczywistnienia. Często słyzy się zarzuty młodego pokolenia, że Kościół coś zaniedbał, ale niestety nie wnika się głębiej, dlaczego tak się stało. Mówi się często: Kościół nie spełnił swego zadania, bo nie zapobiegł wojnom, niesprawiedliwości, nędzy itp. Prawie dwa tysiące lat istnieje, a gdzież widać ten błogosławiony wpływ Kościoła. Jak ten świat żyje po pogańsku!

To wszystko niestety prawda. Ale czy kto zdaje sobie sprawę z ogromu walki ze złem, z trudności ugruntowania pokoju, sprawiedliwości i prawdy? Spójrzmy trzeźwo na tę sprawę. W jaki sposób ma Kościół zapobiedz np. wojnie? Kto ma się podjąć tego zadania? Te martwe mury? Niepodobieństwo. Książki? I tak czyni, co może. O tym wie każdy, kto zna jego pracę z bliska, kto wie, jak ma wypełnione różnego rodzaju sprawami wszystkie godziny dnia do późnej nieraz nocy. Więc kto się ma podjąć tego trudnego zadania? Ta organizacja, którą kościołem nazywamy, która nie rozporządza wojskiem, która nie może i nie powinna posługiwać się przemocą, której jedyną bronią jest słowo, a właściwie jest zupełnie bezbronna, ta organizacja ma rozkazywać rządowi, na których rozkaz miliony żołnierzy chwytają broń i ma wymuszać pokój, zapobiedz wojnie. Wszyscy wiemy, że wojna jest największym nieszczęściem ludzkości i żeby jej koniecznie należało zapobiedz, że jest przestępstwem Bożych przykazań i że Kościół stoi na straży przykazań, więc jest powołany do walki o pokój. Ale w jaki sposób jakiś rząd, dążący do wojny, miałby Kościół zmusić do zachowania pokoju? Dlatego, kto z tego powodu czyni kościołowi zarzuty, zapomina o jednym: „Kościółem Bożym jesteście“ — wy wszyscy, wszyscy jesteście jego wyznawcami — żołnierzami, od was zależy spełnienie jego posłannictwa. Gdy żołnierze zawodzą i dezertują, najlepszy wódz niczego nie przeprowadzi.

Prawie 2000 lat istnieje Kościół. Były w dziejach Kościoła okresy wspaniałego rozwoju. Były okresy, kiedy idea Kościoła wśród największych wysiłków podawana była z jednych ust męczeńskich do drugich. Były okresy niezwykłego bohaterstwa, kiedy wierni wyznawcy Kościoła tysiącami ofiarnie ginęli męczeńską śmiercią. Oni byli filarami Kościoła. Gdyby mogli żyć do dziś, byłoby z pewnością inaczej. Albo gdyby można było dziedziczyć ich właściwości duchowe, tak jak się dziedziczy majątki i pieniądze, gdyby tak można było dziedziczyć ich kapitał duchowy, ich poświęcenie, wierność, bohaterstwo, ich miłość i sprawiedliwość, z pewnością byłoby inaczej. Ale niestety tego dziedziczyć nie można. Każdy człowiek je zabiera z sobą w chwili

śmierci, a wraz z każdym człowiekiem, przychodzącym na świat, wraz z każdym nowym pokoleniem praca Kościoła zaczyna się od początku. A co jedno pokolenie obroniło za cenę wielkich poświęceń, bohaterstwa i nadludzkiego wysiłku, to drugie pokolenie może zdradzić i zaprzepaścić. Jakkolwiek praca Kościoła trwa tysiące lat, to człowiek tak długo nie żyje, człowiek zginie i rodzi się na nowo i na nowo też zaczyna się praca Kościoła a raczej współpraca Kościoła z każdą poszczególną duszą. Jak z każdą wiosną corocznie na nowo zaczyna się praca rolnika; ciągle ta sama corocznie. Nie można się powoływać, że ta praca została wykonana w ubiegłym roku lub dawniej, że były piękne zbiory. Wraz z nową wiosną trzeba się zabrać na nowo do tej samej pracy. Tak samo jest z pracą Kościoła. Cóż więc znaczy, że Kościół 2000 lat istnieje, jeśli ostatnie pokolenie wyłamałoby się spod jego wpływu?

Kościół nie szczędzi nigdy wysiłków. Słowo Boże rozbrzmiewa we wszystkich kościołach, prawda jest dla każdego dostępna, bo każdy umie czytać, a przy dobrej chęci każdy może mieć Pismo św. Kościół nie szczędzi wysiłków, jak ich nie szczędzi rolnik w swej pracy. A jednak jakże często jego nadzieja na dobre żniwo jest mała! Gdy mrozy zniszczą oziminy, gdy kraj nawiedzi susza, powódź, lub inne klęski, wtedy z troską patrzy rolnik na swoją pracę, choć ta praca jest nie mniejsza, jednak nie ma nadziei na dobre żniwo.

Tak bywa i w pracy Kościoła. Chociaż nie ustaje w swej pracy, choć wyteża wszystkie swe siły, jednak jakoś bezowocnie. Zbyt dużo sił przeciwdziała, które paraliżują tę pracę. Weźmy pod uwagę czasy dzisiejsze. Praca Kościoła odbywa się w niezwykle trudnych warunkach. Ludzkość przeszła przez wielkie wstrząsy, przez straszną wojnę; nasze pokolenie wiele musiało się napatrzeć na różne zbrodnie, okropności, na zdziczenie i rozwięzłość. Jakiego załamania doznała idea Kościoła w sercach ludzkich, to trudno sobie wyobrazić. Zwłaszcza obecna młodzież napawa każdego poważnie myślącego wielką troską. W najważniejszym okresie swego życia, kiedy ustala się światopogląd, rozwijała się z dala od Kościoła, patrzyła na to, co było przeciwieństwem Kościoła: na rozszalałą nienawiść, zdziczenie, rozwięzłość, swawolę ludzką. Prawie wszyscy byli pozbawieni normalnej nauki religii, możliwości udziału w nabożeństwach. Jedni żyli w obcym świecie, na wojnie lub na robotach, drudzy wprawdzie byli w kraju, ale również pozbawieni nabożeństwa w języku zrozumiałym, odzwyczaili się od chodzenia do kościoła. Wpływ kościoła w tym najważniejszym czasie dla rozwoju młodego

człowieka zmalal do minimum. Serca tego pokolenia można porównać do ozimin ściętych mrozem lub dotkniętych suszą, na które z troską spogląda rolnik i pyta się: czy jeszcze ożyją?

A jednak pomimo wszystko i dzisiejsze pokolenie winno być ożywione dla idei kościoła i powołane do utrzymania i obrony tego, co święte. Do dzisiejszych ludzi również odnoszą się słowa: „świątynią Bożą jesteście“, i do młodych i najmłodszych. Mimo licznych przeszkód posłannictwo Kościoła musi być wykonane dla dobra ludzkości, jego praca nad krzewieniem miłości Boga i bliźniego, wiary, poczucia sprawiedliwości, odpowiedzialności i posłuszeństwa wobec woli Bożej. To jest coś, czego nikt nie wykreśli z życia ludzkości bez wyrządzenia jej okropnej krzywdy. Te prawdy są ostoją każdego zdrowego życia tak narodów, jak poszczególnych ludzi. Słuszność ma ojciec Kościoła Augustyn, mówiąc o kościele: „O potężny i święty Kościele, tyś prawdziwą Matką chrześcijan! Jesteś nie tylko stróżem i nauczycielem nauki Bożej, zapewniającej nam wieczne zbawienie, nie tylko nakazujesz nam cześć Boga, ale otaczasz nas niezrównaną miłością i jesteś naszym lekarzem na wszystkie choroby spowodowane grzechem. Dzieci nauczasz roztropności, małżonkom każesz być dobrymi rodzicami nie dla własnej dumy, ale dla wychowania potomstwa, dla czystości życia małżeńskiego, dla ugruntowania w sobie wierności i uczciwości. Dzieciom nakazujesz posłuszeństwo wobec rodziców, rodzicom każesz kochać swoje dzieci. Łączysz ludzi węzłami wiary, które są silniejsze niż pokrewieństwo; wszystkich łączysz prawami naturalnymi i prowadzisz nas do świata nadprzyrodzonego. Wszystkie narody łączysz węzłem pokrewieństwa.“

Posłannictwa swego wśród nas Kościół nie spełni bez nas, bez naszej współpracy, bez naszego wysiłku. Wszystko, co wielkie, wymaga też wielkiego wysiłku i pracy, wymaga niekiedy wyętwienia wszystkich sił. Praca nad polepszeniem i udoskonaleniem życia i własnego charakteru jest bardzo trudna, wymaga wielkich wysiłków. Do tej pracy Kościół jest powołany. Kościół — te martwe mury, albo ksiądz? Nie, kościołem jesteście wszyscy; wszyscy jesteście powołani do tej pracy. Kościół liczy na to, że każdy z was w swoim zakresie będzie tę pracę wykonywał, tak że będzie można o nas powiedzieć: Świątynią Bożą są wszyscy. Kościół liczy na waszą współpracę, na wasze wysiłki w duchu jego wskazań. Jesteście nadzieją Kościoła. Czyńcie tak, abyście tej nadziei nie zawiedli.

## KONFIRMACJA W OCZACH LAIKA

Mówić o stosunku młodzieży ewangelickiej do kościoła, niepodobna bez rozpatrzenia jej osobistego, czynnego udziału w praktykach kościelnych. Udział ten wprawdzie nie przesądza religijności ewangelika, jest wszakże do pewnego stopnia jej wskaźnikiem.

Wśród praktych kościelnych posiadamy jedną, przeznaczoną głównie dla młodzieży: konfirmację. Odbywa się ją na przejściu z dzieciństwa w wiek młodzieńczy. Równa się ona niejako upelnieniu kościelnemu tego, kto do niej bywa przypuszczony. Zatrzymuje się szczególnie w pamięci, stanowi bowiem ceremonię niepowtarzalną. Pozbawiona charakteru sakramentalnego, robi czasem większe wrażenie, niż sam sakrament. W niezasobnym obrzędowo kościele ewangelickim, tym cenniejszą odgrywa rolę, że buduje nie tylko uczestników, ale i świadków biernych, buduje cały przytomny takiej uroczystości zбір, nastęrcza wyjątkową sposobność do indywidualnej manifestacji młodej wiary, jakiej drugiej podobnej niełatwo znaleźć w powszednim życiu kościelnym.

Niech mi będzie wolno wtrącić tutaj osobiste zwierzenie. Na mnie, wychowanym w bogactwie praktyk kościelnych, w przepychu form liturgicznych, w przesyconej barwami, woniami, kształtami pobożności, dojrzałym już zresztą człowieku, wywarła konfirmacja — i to nie tylko za pierwszym razem — niezwykle głębokie wrażenie. Uczucie moje religijne, nastrój i afekt pobożny, wezbrały wtedy nagle tak silnie, że — nie będąc jeszcze współwyznawcą — nie mogłem się oprzeć wewnętrznemu nakazowi, wewnętrznemu pragnieniu komunii św. I ja, innowierca, przystąpiłem wówczas, bezpośrednio po konfirmacji młodych, sam do stołu Pańskiego, który to akt, jak wiadomo, w niektórych krajach (np. w Szwecji) jest równoznaczny z przyjęciem wyznania, z deklaracją konwersji.

Od tej chwili upłynęło lat wiele, konfirmacja jednak zachowała dla mnie urok szczególny. Mam jakiś sentyment do tej praktyki kościelnej, jak zresztą do żadnej innej, bo na ogół między miłośników liturgii się nie zaliczam.

A więc tkwi w konfirmacji coś żywo atrakcyjnego, przyciągającego, pobudzającego i rozgrzewającego duchowo, religijnie, coś, co działa i podbija nawet postronnych, nie pozosta-



wia obojętnymi nawet widzów pobożnych, owszem, udziela się i promieniuje.

Konfirmacja jest odpowiednikiem i ekwiwalentem zniesionego u ewangelików sakramentu bierzmowania, nosi nawet jego łacińską nazwę. Bierzmowanie u katolików posiada całkiem inny charakter. Nie poprzedza i nie warunkuje pierwszej komunii, ponieważ do niej bywają tam dziś dopuszczane już 7-letnie dzieci. Nie równa się więc nadaniu członkostwa w parafii, które się u katolików dziedziczy, nie nabywa. Można nie być bierzmowanym, a mimo to najpoprawniejszym katolikiem. Bierzmowanie nie poprzedza też osobna nauka religii. Nie stanowi ono niezbędnego odnowienia przymierza chrztu, czego dowodem, że w całym kościele wschodnim — nawet unickim — udziela się bierzmowania zaraz przy chrzcie, oczywiście niemowlętom. Udział bierzmowanego w akcie sakramentalnym jest zupełnie bierny, odbiorczy. Ceremonia wygląda szablonowo. Wiek przyjęcia jest ten sam.

Inaczej w Kościele ewangelickim, mianowicie augsburskim, gdyż u reformowanych praktyka ta nie wszędzie się przyjęła, u anglikanów przypomina całkiem bierzmowanie, w sektach zaś jest nieznaną, te bowiem praktykują przeważnie chrzest dorosłych.

Ojcem konfirmacji w protestanckim ujęciu był reformator alzacki Butzer, który ją pierwszy wprowadził w Strassburgu, jeszcze za życia Lutera. Obrządkiem tym, jako formalnym, obowiązującym odnowieniem i dopełnieniem chrztu, pragnął Butzer stępić ostrze zarzutów anabaptystów przeciw chrzczeniu dzieci. Oczywiście, gdzie się chrzci dopiero dorosłych, konfirmacja sama przez się odpada. Kalwin obawiał się, by konfirmacja nie stała się drugim bierzmowaniem. W XVI w. jedna tylko Hesja wprowadziła ją do swej agendy, jako postulat dyscypliny kościelnej, z symbolicznym włożeniem rąk, z osobistym wyznaniem wiary i przyrzeczeniem wierności kościołowi.

Powszechnie w luteranizmie obowiązuje konfirmacja dopiero od utrwalenia się pietyzmu, od początku XVIII w. Jest zasługą pietyzmu, że zreformował i pogłębił katechizowanie, a przy sposobności wykazał zrozumienie dla wartości konfirmacji, ulepszył ją i spopularyzował, uczynił niezbędną. Pietyzm wycisnął i tutaj swe znamienne piętno: położył nacisk na zawiązaniu całkowicie osobistego stosunku dziecka, konfirmanta, do osoby Chrystusa.

Nauka konfirmacyjna to właściwe przygotowanie do pierwszej komunii, przygotowanie trwające pół roku, rok, dwa. Wy-

różniają ją dwa rysy: odmiennosc od szkolnej nauki religii i kierownictwo wyłącznie duchowej osoby, pastora, gdy prefektem może być człowiek świecki. Nauka confirmacyjna to przywilej duchownego, specjalnie jemu zastrzeżona funkcja, jego także „iura stolae“.

Nie zamierzam wchodzić w szczegóły przyjętego pospolicie programu nauki confirmacyjnej. Wiem, że obejmuje ona przeciętnie dwie godziny tygodniowo, odbywa się na terenie przykościelnym, w mieszkaniu pastora lub kancelarii parafialnej, nie powinna w danym komplecie obejmować więcej, niż 50 głów i dokonywa się zasadniczo z młodzieżą 14-letnią obojga płci. Wskutek wojny granica wieku uległa znacznemu niekiedy przesunięciu w górę.

Przygotowanie do confirmacji to co innego, niż szkolna nauka religii. Swoiście kościelny charakter tego przygotowania odbija od bardziej skoordynowanego z ogólnym wykształceniem wykładu religii w szkole. Confirmację bowiem poprzedza przygotowanie do udziału w zewnętrznym i wewnętrznym życiu kościelnym, wprowadzenie doń katechizmowe.

I o jednostronność tego właśnie ostatniego mi tu chodzi. Wiem, że obracało się ono tradycyjnie i obraca wokół Małego Katechizmu Lutera. Mam poważne wątpliwości, czy takie wprowadzenie jest na obecne czasy, w XX wieku, celowe i wystarczające? Skłonny byłbym do odpowiedzi raczej negatywnej.

Katechizmy Lutera są najpopularniejszymi księgami symbolicznymi Kościoła augsburskiego i dla większości wiernych znajdują się poza wszelką krytyką. Nie tu również na nie miejsce. Wydaje mi się przecież, że nic nie tracimy, jeśli przygotowanie do confirmacji oparte zostanie przede wszystkim na samych Ewangeliach, ze szczególnym uwzględnieniem i wyzyskaniem motywów i walorów ewangelii Łukasza, jako ewangelii dziecka i kobiety, która to ewangelia dotąd niedość była używana i interpretowana do tego właśnie celu.

Skład apostołski dla 14-letnich dzieci nie wydaje mi się tak bardzo konieczny, a w każdym razie poświęca się jego rozbirowi i pamięciowemu opanowaniu zawartych w nim artykułów wiary nieproporcjonalnie wiele czasu. Uważam, że część tego czasu wartoby jednak zużytkować na skorzystanie z wyników współczesnej pedagogiki wieku dojrzewania i psychologii wychowawczej, na próbę zastosowania ich wskazań do potrzeb confirmantów i confirmantek.

Świadczy o wielkim zacofaniu rodzimych stosunków kościelnych, że nauka confirmacyjna wciąż koncentruje się i na

ogół wyczerpuje na stronie dogmatycznej. Religijność, nawet pobożność, nie zależą wszak zgoła od solidności podmurowania dogmatycznego. Wiemy w teorii o tym wszyscy dobrze. W praktyce atoli odbywa się rzecz tak, jak sto i więcej lat wstecz.

Teolog ma podejście teologiczne, dogmatyczne, to zrozumiałe. Najłatwiej zresztą załatwić się ze stroną religijną od jej najprostszego, katechizmowego aspektu. Tu droga ubita, wyrównana, wytyczona, poznaczona, odmierzona, zachęca do marszruty i narzuca do niej czekającego przewodnika. Tak postępowali dziadowie, ojcowie, było im z tym dobrze, wystarczało aż nadto, pocóż eksperymentować mamy my? Poco się przeuczać i przedstawiać na inne tory?

Chrześcijaństwo jest ruchem, przemianą, postępem, a nie stanowiskiem. Chrześcijaństwo musi iść naprzód za zdobyczami wiedzy. Zwłaszcza i osobliwie za osiągnięciami psychologii, w naszym wypadku psychologii dziecka. Scholastyczne metody nauczania religii, w których owocem są wszelkie katechizmy, należą od dawna do przeszłości. Niczego nie dowodzi, że ostały się one w kościołach kapłańskich, opartych na rutynie i szablonie biurokracji konfesyjnej.

Religii nie można nauczać tak, jak przedmiotu wiedzy. Religię trzeba szerzyć, religią trzeba uczyć oddychać. Religię trzeba umieć pokazywać jako życie, jako żywą rzeczywistość, jako osobiste, dogłębne, samorodne przeżycia wiary, przeżycie obecności Boga i obcowania z Nim.

Konfirmacja jest obrzędkiem, którego nam inni chrześcijanie pozazdrościć mogą. W najpiękniejszym jednak nawet obrzędku jednorazowym nie wyczerpuje się wszak treść i siła religijnego wyrazu i nastroju. Do jego utrwalenia potrzeba dłuższego przygotowania, wyrobienia i pogłębienia. Czy obecna nauka konfirmacyjna je zapewnia? Czy odpowiada swemu przeznaczeniu? Niech odpowie stan przysposobienia kościelnego współczesnej polskiej młodzieży ewangelickiej.

## NA ŚWIĘTO MŁODZIEŻY

Przywykliśmy do tego, że każde święto jest dniem radości, jak również i dziękczynienia. Chcemy się radować, weselić i dziękować Wszechmogącemu i wielbić Go. Chcemy cieszyć się z tego, żeśmy jeszcze młodzi, chcemy zarazem i dziękować Stwórcy za to, że możemy działać i pracować dla siebie, dla drugich i dla społeczeństwa. W tym tkwi właśnie sentencja młodości. Bo któż może zwać się młodym? Czy o tym decyduje metryka, lub własna albo drugiego opinia? Nie! Młodzi jesteśmy tak długo, jak długo zdolni jesteśmy do pracy, poświęcenia i ofiary. Młodzi więc jesteśmy wszyscy — bo wszyscy zdolni jesteśmy dźwigać ciężary obowiązku względem samego siebie, państwa i powinności ku Bogu. Nie możemy też obecnie rąk zakładać, gdy przed nami stoją wielkie zamiary na przyszłość, mające świadczyć kiedyś przed światem i potomnymi o naszych planach, któreśmy sobie przedsięwzięli, świadczące o naszym szczerym stosunku względem Boga i naszych współwyznawców. Chcemy się też cieszyć z tego, że właśnie Bóg uczynił nas tymi, którzy składają podwaliny pod budowę i pracę Związku Młodzieży i Zmartwychwstałej Ojczyźnie. Chcemy się tym bardziej cieszyć z tego, że żyjemy w tych przelomowych czasach i że skromną naszą pracą możemy dorzucić maleńką chociażby cegielkę do budowy nowego okresu dziejów ludzkości.

Człowiek składa się z dwóch jakoby cząsteczek: z tego, co nazywamy ciałem, i z tego, co nazywamy duchem. Obie te wartości musimy otaczać staranną opieką, troszczyć się o ich harmonijny rozwój. Stąd też Stwórca przy ustanawianiu porządku świata przeznaczył sześć dni na pracę dla zaspokojenia ciała, siódmy przeznaczając jako dzień pracy dla ducha. W dniu więc święta młodzieży powinniśmy popatrzeć się z wyżyn na przebytą drogę, by lepiej niż kiedykolwiek dostrzec nasze braki i nasze zaniedbania, nasze błędy i niedociągnięcia, nasze wady i nasze duchowe lenistwo. Nie patrzmy wstecz na to, czegośmy dokonali, patrzmy lepiej wprzód zakładając sobie nowe cele, plany i zamiary i na ich podstawie i wypełnieniu starajmy się naprawić to, czegośmy nie dokonali lub zaniedbali. Prawdziwa jednak skrucha musi się wyrazić w czynie, w przeciwnym razie będzie obłudą i fałszem. Istotnym znów czynem tej skruchy będzie duchowe odrodzenie.

W dniu naszego święta złożyć musimy uroczyste ślubowanie, że cały nasz wysiłek zdwoimy w kierunku kształcenia naszych charakterów. W naszej pracy związkowej jest to zasadniczy, najważniejszy i najaktualniejszy postulat, do którego musimy się ustosunkować pozytywnie. *Założeniem* więc naszym będzie, że *związki nasze staną się kuźnią charakterów, a nie terenem miłych spotkań z miłymi sobie osobami* dla zabicia wolnego, a drogiego czasu. Mamy stać się ludźmi o wysokiej kulturze etycznej, świadomi wzniosłości celów i dróg ludzkich, ludźmi, którzy wiedzą czego chcą, do czego dążą i jaki jest ich cel istnienia na ziemi. Związki nasze stać się muszą kuźnią charakterów niezłomnych, prawych i jasnych, tak by członkowie, opuściwszy szeregi związku, lub też stojąc w nich, byli na swych stanowiskach, w swej pracy i w swym powołaniu ludźmi nieposzlakowanej czci, ogólnego szacunku i zaufania, byli wzorem cnót obywatelskich, w pracy wytrwali i sumienni. Kuźnią ludzi, którzyby po rycersku walczyli ze złem tego świata i przyczyniali się w codziennym powszechnym życiu do zwycięstwa prawdy i dobra, wzniosłości i świętości. W dążeniu do zwycięstwa prawdy i dobra będziemy wypleniał wszystkie chwasty, którymi będą wszyscy ci, którzy celowo utrudniać będą nasze założenia. Tych będziemy usuwać w myśl zasad pracy rolnika, który usuwa chwasty, nie dlatego, że nie przynoszą plonów, lecz, że zagłuszywszy rośliny pożyteczne staną się źródłem nędzy i zła. Jak rolnik chwastów tych nie wyrzuca, jako niepotrzebne, lecz odkłada na kompost, tak i my chwasty społeczne będziemy izolować, by w odosobnieniu i ze stężoną pracą nad nimi wykrzesać w nich isierki ludzkości o poczuciu chrześcijańskim.

Do pracy tej staniemy świadomi i trzeźwi nie tylko naszej pracy i obowiązków, lecz naszych władz umysłowych. Założeniem znów naszym będzie, że ani jedna kropla alkoholu nie zaćmi horyzontu naszej świadomości, że nie tylko sami wystrzegać się będziemy największego wroga ludzkości, ale że staniemy jedną wielką gromadą związkową do walki z tymi, którzy świadomość swoją topią w nieszczęsnym napoju zguby ludzkości. To niech stanie się w dniu naszego święta naszym hasłem i przewodnią myślą. Tak wzbogaceni pójdziemy w nowe życie świadomi naszego powołania, dla sprawy naszego kościoła, dla dobra naszego narodu, na użytek odrodzonej Ojczyzny w imię naszego hasła, dla którego jesteśmy młodymi, a będziemy nimi tak długo, jak długo zdolni będziemy do pracy, poświęcenia i ofiary.

## Z DZIEJÓW STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Stowarzyszenia Ewangelickiej Młodzieży zaczęto zakładać na Śląsku Cieszyńskim przed 50 laty. Kolebką Stowarzyszeń był „Związek Wstrzemięźliwości“ w Końskiej-Trzyńcu, założony przez śp. ks. dra Jana Pindora, pastora w Cieszynie, po jego powrocie z podróży do Anglii w 1893 r. Do tego związku należeli przede wszystkim młodzi robotnicy z hut żelaza w Trzyńcu, należała też garstka starszych.

Ks. dr Pindór wybrał się był do Anglii, aby zbierać pieniądze na mający się budować kościół w Trzyńcu. Przy tej sposobności poznał on nieznaną u nas sposobą pracy w kościołach angielskich, poznał szereg działaczy angielskich, nawiązał kontakty, a jednym z owoców tego zetknięcia było opracowanie przez niego szeregu dzieł angielskich religijnej treści i wydanie ich drukiem. W Anglii właśnie zapoznał się ks. Pindór z tamtejszym silnym ruchem wstrzemięźliwości, a widząc jak straszne spustoszenie i upadek moralny i materialny powoduje i u nas wśród ludu roboczego i wiejskiego pijaństwo, usiłował przeczepić do nas sposób zwalczania straszego nałogu na wzór anglo-amerykański.

Cele jego były etyczno-religijne. Członkowie zbierali się w lokalu, urządzali godziny biblijne, pielęgowali śpiew chórally, kształcili się i pogłębiali życie religijne przez wygłaszane odczyty, wykłady, dyskusje. Wstrzymywali się oni od uczęszczania do gospód i brania udziału w hucznych zabawach. Wszystkich członków nowego związku obowiązywała ścisła abstynencja od napojów alkoholowych. Hasłem ich było wyrugować z życia człowieka podniety alkoholowej.

Z tych pierwszych członków „Związku Wstrzemięźliwości“ wyrósł pracownicy w późniejszym ruchu „Społeczności Chrześcijańskiej“. Wielu spośród nich stało się abstynentami i propagatorami trzeźwości na całe życie. Dwóch spośród członków tak się przejęło ideałami szerzonymi w tej organizacji, że porzucili pracę w hucie, poszli do szkół i stali się później dzielnymi pastoraми w Ameryce (ks. Fox, ks. Koziulek).

Odroślą „Związku Wstrzemięźliwości“, z rozszerzonymi statutowo celami, stały się zakładane od r. 1897 Stowarzyszenia Młodzieży. Zaczęto je zakładać znowu staraniem ks. Pindóra. W prze-

jeździe przez Śląsk zatrzymał się w Cieszynie sekretarz szwajcarskiego Związku Chrześcijańskich Stowarzyszeń Młodzieży, ks. Phildius. Zaznajomił się on z ks. Pindórem, wygłosił wykład przed szerszym gronem pracowników kościelnych, w którym wskazał na potrzebę zakładania Stowarzyszeń Młodzieży. Statutowo wytknęły sobie te Stowarzyszenia jako główny cel pielęgnowanie i pogłębianie życia religijnego wśród młodzieży, w ścisłej łączności z kościołem. Takiej treści Statut miały pierwsze założone „Stowarzyszenia Ewangelickiej Młodzieży“ w Cieszynie, Nawsiu, Goleszowie. W Bystrzycy, gdzie grono młodzieży robotniczej krzątało się koło założenia podobnego Stowarzyszenia, wytknięto sobie statutem szerszy zakres działalności. Nie tylko ćwiczenie się w pielęgnowaniu życia chrześcijańskiego i propagowanie trzeźwości (lecz już nie ścisłej), ale także pielęgnowanie ideałów narodowych. Więc przede wszystkim uświadamianie siebie i mas ludowych w duchu narodowym, walka z renegactwem, uprawianym przez „Nowy Czas“, przez krzewienie świadomości narodowej i zaznajamianie się z kulturą polską. Do tego miało służyć czytanie prasy polsko-ewangelickiej, polskich pism i książek.

Statut szwajcarski mówił, że przewodniczącym Stowarzyszenia ma być miejscowy pastor. Bystrzyczanie nie chcieli mieć narzuconego statutem przewodniczącego, ale obieralnego spośród członków i w tym brzmieniu statut opracowali. Ten sam wzór statutu przyjęło założone w 1898 r. Stowarzyszenie Młodzieży w Ustroniu. Zmiana ta okazała się korzystna dla działalności i żywotności Stowarzyszeń.

Podczas gdy „Związek Wstrzemięźliwości“ stronił od zabaw w lokalach publicznych, młodzież ze „Stowarzyszenia Młodzieży“ w Bystrzycy zaczęła urządzać wieczorki teatralne, kończące się zabawą. Wieczorki przynosiły dochód, który obracano na kupno książek i dobrych pism do biblioteki. Bystrzyczanie zaniechali później części religijnej na zebraniach miesięcznych, a urządzali tylko wykłady treści kulturalnej i narodowej. Trzeba pamiętać, że było to w czasach, gdy na Śląsku walka o duszę ludu wiejskiego przybierała coraz ostrzejsze formy. Niemcy, mając na usługi wielki kapitał i komorę arcyksiążęcą ze sforą urzędników i oddanych sobie ślązakowców, chcieli zgnieść polski ruch narodowy i przeciągnąć lud do obozu renegackiego. Uświadomieni narodowo ślązacy chcieli zaś obudzić w masach ludowych ducha polsko-narodowego i pozyskać je dla polskości. Stowarzyszenia Młodzieży Ewangelickiej — przynajmniej te żywotne — prowadzone przez uświadomionych narodowo pro-

downików, przez odczyty, obchody narodowych rocznic, wieczorki wypełnione polską pieśnią, deklamacje, sztuki teatralne i krzewienie czytelnictwa, zdobyły wielkie zasługi na polu budzenia świadomości narodowej u ludu robotniczego i rolniczego.

W założonych Stowarzyszeniach żywotność bywała rozmaita. Tam, gdzie nie było idei narodowej, założone Stowarzyszenia więtowały jakiś czas i zamierały w stanie beczynności, a nawet upadały. Po wsiach nie było w tym czasie świeckich organizacji narodowo-kulturalnych, jakie powoływano do życia parę lat później, jak np. „Jedność“, towarzystwo oświatowe, lub znacznie później, bo od roku 1908 koła „Macierzy Szkolnej“. Praca w Stowarzyszeniach Młodzieży, ograniczających się do celów wyłącznie religijno-kościelnych, była łatwiejsza w prowadzeniu, ale nie ciągnęła, ani wiązała tak młodzież do siebie. Urządzanie wieczorków wymagało wyrobionych członków. Dawały one środki na kupno książek, nut i urządzenie lokalu.

Przed dwudziestu laty wydrukowano w „Pośle Ewangelickim“ odczyt o początkowych pracach w Stowarzyszeniu Młodzieży w Ustroniu. Jako jeden z założycieli opowiedziałem tam jak doszło do założenia Stowarzyszenia i jak pracowaliśmy, skazani przeważnie na własne siły i zdolności. Stowarzyszenie to założono dzięki nauczycielowi śp. Andrzejowi Hławicze, który jednak pół roku po założeniu opuścił Ustroń, przenosząc się na posadę organisty do Cieszyna. Przyjeliśmy statut wzorowany na bystrzyckim, lecz działalności nie wyprowadzaliśmy poza lokal, jaki mieliśmy w budynku szkolnym. Dopiero po przeszło 10-letnim istnieniu zaczęto urządzać wieczorki, które zasilają ubogą kasę Stowarzyszenia. Przez pierwsze dziesięciolecie członkami była tylko młodzież męska. Dopiero potem powstała odrębna organizacja dla dziewczyn, by po kilku latach zlać się w jedną wspólną organizację, która mogła stworzyć chór mieszany i urządzać wieczorki. W Stowarzyszeniu ustroniskim obok religijnych były od samego początku wykłady treści narodowo-kulturalnej. Pielęgnowano też śpiew polskich narodowych pieśni, nie występując publicznie. Dopiero trzecia „generacja“ młodzieży ustroniskiej rozpoczęła z powodzeniem urządzać wieczorki z coraz bogatszym programem i na poziomie coraz wyższym. Używając wyrażenia „generacja“ mam na myśli grupy młodzieży kolejno przejmujące po starszych od siebie o parę lat ciężar prowadzenia prac w związku. Wyszukiwanie godnych i odpowiednich następców, którzy pracę mogą przejąć i prowadzić dalej,



jest rzeczą nader ważną. Inaczej nastąpić może w działalności przerwa, jak się kilka razy przydarzyło w Stowarzyszeniu ustroniskim w ciągu kończącego się pięćdziesięciolecia jego istnienia. Ostatnia przerwa nastąpiła z dniem 1 września 1939 r. i trwa do dziś...

Wskutek rozpętanej przez Niemców wojny, został zniszczony piękny dorobek rozrośniętych bujnie organizacji młodzieżowych na Śląsku. Najeźdźcy zniszczyli nasze piękne księgozbiory, zakazali wszelkiej pracy w związkach młodzieży, rozwiązując je. Zaś co najstraszniejsze i najboleśniejsze, wymordowali sporo najwartościowszych naszych pracowników i przewodników, że wymienię z księży śp. sen. Kulisza, Nierostka i Pawłusa, zaś z nauczycieli Sztwiertnię, Sikorę, Raszkę i tylu innych.

Któż ich po wojnie zastąpi?

*Jan Broda*

## DO ZORGANIZOWANEJ MŁODZIEŻY

Człowiek pierwotny żył samotnie, życiem jednolitym, spokojnym, walcząc ze zwierzętami. Z ludźmi, nielicznymi zresztą, wychodził zgodliwie. Więź rodzinna była wówczas jedyną i silną więzią społeczną. Czasy te minęły. Człowiek współczesny rzadko walczy ze zwierzętami; zastąpiła je walka z człowiekiem, będąca codziennym zapasem o życie z jednej, i mniej lub więcej skuteczną obronę z drugiej strony. Stąd konieczność organizacyjna — grupowa, klasowa, narodowa.

Pośrednią i powszechną formą to życie organizacyjne o celach tak różnorodnych, jak rozdrobnione jest życie człowieka w wieku wyścigu pracy i techniki. Jest wielka różnorodność organizacji fachowych, naukowych, politycznych, społecznych, oświatowych...

Wśród nich nie może braknąć organizacji, która za cel obrała kształcenie charakteru według wzorów chrześcijańskich.

Kuźnią urabiania życia z charakterem były w okresie przedwojennym organizacje młodzieżowe. Były one wzorem życia organizacyjnego pod względem duchowej atmosfery, jaka w nich panowała. Dziś, tym więcej, nawrócić trzeba do życia społecz-

nościowego, wyrabiającego głębię człowieka do człowieka, przywiązanie, życzliwość, serdeczność, wzajemność. Motorem tego życia duchowego jest serce, nie fachowe wiadomości, którymi karmią wszystkie zawodowe organizacje, — serce, które bierze i daje, rozsiewa wokół dobro, piękno i prawdę. Dzięki tym cnotom starożytna Grecja wzniosła się na szczyty kulturalne, z których barbaryzm wojny ją strącił. Na świeżych jeszcze gruzach ostatniej wojny należy rozpocząć walkę od nowa, walkę o uszlachetnienie serc, tak przepojonych brutalnością, zachłannością, zawiścią i wszelkimi podłymi instynktami. Serca młodzieży są jeszcze podatniejsze, nie tak przerdzewiałe i upadłe. To trzeba ratować.

Najwszechwładniejszą moc łączenia ma niewątpliwie śpiew. Nim rozpoczynać należy każdą pracę. A wśród śpiewu znajdują miejsce wszelkie inne formy pracy: ciekawe opowiadania, pogawędki, urywki z prasy i książek, wywiążą się dyskusje i młodzież z wolna zacznie zaprawiać się do pracy samokształceniowej.

Od samodzielnej pieśni do samodzielnie opracowanego referatu jakże daleka droga! Wyzbyć się trzeba wielu przyzwyczajęń i cech ujemnych, które są nagminnymi chorobami wszystkich związków. Jedną z podstawowych to zagadnienie punktualności. Do pociągu nauczyliśmy się przychodzić na czas, bo nie czeka, pensja miesięczna związana jest nieodłącznie z dniem pierwszym nowego miesiąca, i nabożeństwa w kościołach odbywają się względnie punktualnie, ale zebrania nasze? Pożal się Boże, co to za marnotrawstwo czasu! Połowa członków uważa za swój punkt honoru spaźniać się. Jeśli na 40 członków połowa spóźni się po ćwierć godziny tylko, to zaprzepaści się 10 godzin czasu, które są tak drogocenną monetą. A jeśli to powtarza się regularnie co tydzień, to rok cały wykaże bilans 500 straconych bezpowrotnie godzin. — Z niepunktualnością chodzi w parze nieobowiązkowość. Zamiast wytrwałej pracy dla wspólnego dobra daje się często zauważyć obojętność czy nawet lekceważenie wysiłku pewnych jednostek. Typowym przykładem to lekcje śpiewu; raz brak jednej garstki, kiedy indziej innej i trudno pieśń należycie wyćwiczyć, — ale do występu garną się wszyscy. Nawet tacy, którzy wcale na próby nie uczęszczali. Dyrygenci dbać powinni o to, aby w chórach występowali tylko wytrwali i zamięłowani śpiewacy, a nie „niedzielni“, co na występ ani z tekstem się nie zapoznają. Odnosi się to nie tylko do pracy chóralnej, ale i samokształceniowej.

Tam więcej jeszcze występuje powierzchowność i niedbałość. Ma młodzież 18—25-letnia znaczne braki, ale to jej nie usprawiedliwia, ale tym więcej zobowiązuje do wytrwałości i uwagi celem wyrównania wyrw duchowych, spowodowanych wojną.

Zebrania samokształceniowe i czas dyskusyjny po referatach przeznaczać należy na zaprawę młodzieży do używania najmniejszej ilości słów o najbogatszej treści. Czas ten ma być wykorzystany na umiejętne ujęcie głównej treści z powodzi słów okraszających. Dbać trzeba i o to, aby sąd swój budować nie na przeczytanej tylko treści, ale gruntować go i opierać na większej ilości przesłanek i własnej osobowości. Umysł nasz nie śmie być tą czystą tablicą, na której obcy swoje myśli i tezy wypisują, ale ma być pamiętnikiem naszego własnego życia. Chyba, że z papugami równorzędne miejsce zająć chcemy.

Ważną a niedocenianą rolę (nieraz wbrew naszej woli) spełnia spokój, i spokój zewnętrzny i wewnętrzny. Rozgwar i zgiełk nie sprzyja pracy ducha; tylko w ciszy rodzą się rzeczy piękne, dobre i prawdziwe. Wystrzegajmy się przeto atmosfery rozhałasowania i rozplotkowania! Tak, najzwyczajniejsza plotka jest chorobą bardzo zaraźliwą, zaraźliwą duchowo i krzywdzącą. Jest pewna kategoria ludzi zatwardziałych serc a rozmięczonych mózgów, dla których plotka jest chlebem powszednim i tym chlebem zatrutym chcą otoczenie karmić. Tych się nie tylko wystrzegać, ale ich tępić należy bezwzględnie! — Na miłą i przyjazną atmosferę w kołach naszych wpływa i spokój ducha własnego. Nie będzie go jednak tam, gdzie trwa religijna walka, co ma miejsce nie w środowiskach miejskich, ale poniekąd w spróchniałych dziedzinach o ludności wyznaniowo mieszanej, gdzie jeszcze w połowie XX wieku nie umie się odróżnić religii od narodowości.

*Poszanowania cudzej własności* nie należałoby poruszać. A jednak! Ostatni tragiczny wypadek cieszyński, którego ofiarą padł członek ZPME, każe nam baczniejszą zwracać uwagę na otoczenie. Czasy są surowe, wilcze. Możliwość łatwego wzbogacenia się znieprawia ludzkie charaktery do cna, że stają się narzędziami ślepego losu. Dużo jeszcze szabrowników i złodziei pośród nas! Poszanowanie cudzej własności jest dla nas przykazaniem zbyt odległym. Oto dwa przykłady z sąsiedzkiego obejścia: Syn poważniejszego gospodarza przygotował sobie w niedzielę brykę i już miał wyjechać końmi na obmyślaną przejażdżkę, gdy zatrzymał go ojciec i kazał konie wyprząc, bo syn o pozwolenie nie prosił. Zaś wpływowa osoba tegoż osiedla „wypożycza“ sobie pod groźbą bryki i koni a oddaje je poniszczone i połamane

bez — podziękowania. Tak wygląda pojęcie stosunku do cudzej własności w czasach dzisiejszych. Ta podwójna moralność wiedzie do rozbicia, do walk, nienawiści i upadku życia etycznego.

Naszym zadaniem to scalanie duchowe przez wspólne wrażenia, doznania i przeżycia, — wspólne odczuwanie trosk i radości, — wspólna pomoc, wspólne rośnięcie duchowe w kierunku komunizmu Chrystusowego, którego widocznym symbolem winne się stać doroczne zjazdy, wspólne gwiazdki, święta reformacyjne i święta młodzieżowe ze spowiedzią.

## HASŁO NA DZIŚ

Strasznej niewoli zerwane pęta,  
nowy się dla nas zaczyna dzień.  
choć czas niedawny każdy pamięta,  
na nowe dzisiaj takt serca zmień.

Chcę płynąć w przyszłość na czystej fali,  
Chrystusa sztandar mieć za swą broń.  
On wszak powiedzie łódź naszą w dale,  
tylko ja muszę podać mu dłoń.

Stańmy w ordynku do wspólnej pracy,  
myślą i siłą służmy w każdy czas.  
Gdy wiary przodków swych nie zatracę  
O stoi naród — w nim każdy z nas.

Chcę płynąć...

B.

# SPRAWOZDANIA

## BIELSKO

Młodzież Ewangelicka w Bielsku skupia się nadal w Ewang. Chórze Kościelnym, a nie w Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, a to ze względów formalnych, a również i warunków lokalnych. Życie Chóru po ostatnim walnym zjeździe w Cieszynie rozwijało się pomyślnie, chociaż frekwencja na próbach nieco zmalała, i waha się między 30 a 40 członkami. Próby odbywają się nadal 2 razy w tygodniu, a prowadzi je prof. J. Tacina. Przed i po próbach członkowie chóru oddają się z zamilowaniem grze w tenisa stołowego. Próby chóru są również dla młodzieży ewangelickiej w Bielsku jedyną sposobnością zebrania się w tym mieście zbiorowisku ludzi z najrozmaitszych stron Polski.

Owocem tych prób chóru są dosyć częste występy w kościele na nabożeństwach. Oprócz tego, gdy 5 koleżanek i 3 kolegów wstąpiło w ubiegłym roku na kobierzec ślubny, chór każdorazowo uczcił i upiększył ich wielki dzień pieśnią religijną.

Poza terenem zboru młodzież występowała gremialnie dwa razy. Mianowicie dnia 28 IX 1947 w kościele goleszowskim, gdzie nabożeństwo odprawił ks. pastor zboru bielskiego, przyczem złożona została ofiara przy ołtarzu na odbudowę naszego zboru. Za ofiarę tę w imieniu starszych i w naszym tą drogą zborowi goleszowskiemu serdecznie dziękujemy. Również miłym wspomnieniem dla nas jest serdeczne przyjęcie, jakie nam zgotowała w tym dniu goleszowska młodzież ewangelicka. W dniu 28 VI 1947 braliśmy czynny udział w uroczystości 120-lecia założenia kościoła ewangelickiego w Starym Bielsku. Oprócz tych występów pewna ilość członków chóru brała każdorazowo udział w konferencjach ewangelizacyjnych, urządzanych przez ks. proboszcza Tadeusza Wojaka, a mianowicie w miesiącu grudniu 1947 r. w Starym Bielsku, w styczniu 1948 r. w Białej, w marcu w Cieszynie, w kwietniu w Jaworzu, w maju w Katowicach; sami natomiast urządziliśmy taką konferencję w miesiącu lutym,

na którą zjawily się delegacje prawie ze wszystkich zborów śląskich i młodzież naszego miasta. Jak w latach ubiegłych, tak i w roku 1947 urządziliśmy wspólną gwiazdkę z choinką i podarunkami.

Poza tym urządzano zebrania odczytowo-dyskusyjne, na których wygłaszali referaty następujący prelegenci:

1. Ks. T. Wojak — „Wrażenia z podróży do Norwegii“.
2. Inż. St. Hławiczka — „Ideały Młodzieży“.
3. Ks. A. Wegert — „Kształcenie charakteru“.

Poważna frekwencja i zainteresowanie, jakie te referaty wzbudziły wśród młodzieży, zwłaszcza starszej, wskazują na to, że nasi członkowie chóru żywo interesują się sprawami Kościoła.

W pierwszą niedzielę adwentową i w Wielki Piątek młodzież chóru przystąpiła gremialnie do Spowiedzi i Komunii Św.

Dnia 1 lutego 1948 r. komitet młodzieżowy urządził wieczorek towarzyski, na którego program złożyły się występy chóru, tańce i sztuczka Al. Fredry pt. „Kalosze“. Wieczorek ten udał się wyśmienicie, a to dlatego, że nic nie przyćmiewało umysłów, gdyż nie staraliśmy się o wyszynk alkoholu. Dochód w kwocie zł 50.000,— przeznaczył chór na zakup mebli dla przedszkola. Dzięki tej subwencji meble zostały zakupione i są przedmiotem zachwyty nie tylko najmłodszych członków naszego Kościoła, a przyszłych członków chóru — lecz również i dorosłych.

Jak z tego krótkiego sprawozdania wynika, działalność Ewang. Chóru Kościelnego w Bielsku jest żywotna i dla zboru konieczna. W pracy tej jednak winni pomagać przede wszystkim rodzice, ojcowie i matki przez nakłanianie swych córek i synów do pracy w Chórze, gdyż jest nas tylko garstka, która nie może sobie pozwolić na chodzenie luzem z dala od spraw nam wszystkim drogiego Kościoła. Jeżeli z czcią i miłością wspominamy naszych reformatorów i naszych bohaterskich praojców, dla których Kościoł i jego sprawy były pierwszymi potrzebami, to i my nie powinniśmy pozostać w tyle, nie powinniśmy się wstydliwie ukrywać w tłumie, boć wstydzić się nie mamy czego, lecz z wiarą i miłością do Chrystusa kroczyć naprzód, wnosić światło i uśmiech w swe otoczenie, być naprawdę żywymi, a nie formalnymi członkami Kościoła Chrystusowego — oto nasze zadanie do spełnienia, jeżeli nie chcemy narazić się na zarzut ze strony tych, którzy kiedyś po nas przyjdą, żeśmy zgnuśniali.

## BYTOM

W ubiegłym roku rozpoczęliśmy pracę w Kole Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Bytomiu. Odbyliśmy zebranie, obecnych było 48 członków, oraz utworzyliśmy Zarząd Koła w składzie:

Prezes: Gutek Stanisław.  
Sekretarz: Rozbrój Wanda.  
Skarbnik: Anwand Edyta.

i inni. Na tym zakończono 1 zgromadzenie. Po miesiącu zwołano drugie zebranie, na którym omawiano „Statut Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej“, oraz inne sprawy organizacyjne Koła.

Zwrócono się wówczas na piśmie z prośbą do Warszawy o oficjalną zgodę prowadzenia w/w. Koła w Bytomiu, na co nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Z tego powodu zebrania nie odbywały się.

W roku bieżącym wznowiliśmy naszą działalność na terenie naszej parafii w Bytomiu.

Zwołaliśmy Walne Zgromadzenie na dzień 2 czerwca 1948 r.

Obecnych było około 50 członków. Wybrano Zarząd w składzie:

Prezes: Buba Karol.  
Sekretarz: Blumert Maria.  
Skarbnik: Anwand Edyta

i inni. Założyliśmy następujące sekcje sportowe: siatkówki, tenisa stołowego, teatralną, oraz sekcję gier towarzyskich, tj. szachy, warcaby, chińczyk, młyn i inne.

Praca w naszym Kole jest związana z wielkimi trudnościami. W pierwszym rzędzie brak pomieszczenia jest wielką troską wszystkich członków. Parafia nasza w Bytomiu udzieliła nam jeden pokój na urządzenie świetlicy na czas wakacji. Ponieważ w pokoju tym odbywają się lekcje confirmacji i religii, które na okres letni zostały przerwane. Zebrania naszego Koła odbywają się co tydzień w środę w świetlicy o godzinie 18 wieczorem. Jedną godzinę każdego zebrania poświęcamy czytaniu lektury przez księdza-pastora Henryka Wegenera-Wojnowskiego. Resztę zaś czasu poświęcamy grom towarzyskim oraz rozgrywkom sportowym.

## CIESZYN

Po dwuletnim okresie wznowienia działalności Zw. Pol. Młodz. Ew. w Cieszynie, praca Koła przybiera coraz większe rozmiary i realniejsze wyniki. Skupia się ona w 4 sekcjach a to

w chórowej, amatorskiej odczytowej i sportowej, przy czym najliczniejszą i najczynniejszą jest sekcja chórowa.

O ile początkowo praca Związku ograniczała się jedynie do wspólnych zebrań, to z czasem zainteresowania Koła zaczynają się rozszerzać. Najlepszym dowodem tegoż jest przeprowadzenie zbiórki pieniężnej na rzecz odbudowy kościoła w Ruptawie z ostatecznym wynikiem 63.000,— zł, następnie zbieranie prenumerat „Strażnicy Ewangelicznej”; wysyłka przeszło 50 paczek dla najbiedniejszych dzieci mazurskich i inne. Również pieniądze, w zależności od posiadanych funduszy, Koło podeszło z pomocą potrzebującym i tak np. ofiarowano w bież. roku sprawozdawczym 10.000,— zł na Zakłady Dziegiełowskie, 5000,— zł na odbudowę kościoła w Ruptawie, 2000,— zł na cele Strażnicy Ewangelicznej i wiele innych mniejszych darów. Dla zdobycia funduszu na powyższe cele koło urządziło szereg imprez jak zabawy, przedstawienia i herbatki.

Wszystkie wyżej wymienione akcje, które były zakrojone na większą skalę, są jedynie uwieńczeniem drobnej, mrówczej pracy Związku. Członkowie Koła rozumieją, iż głównym celem Koła jest podniesienie religijne i etyczne członków przez urządzanie odczytów, ćwiczenie i występowanie z pieśniami religijnymi i świeckimi w kościele wzgl. różnych imprezach oraz przez nawiązanie łączności ze zborownikami i członkanie sąsiednich Kół.

## DĘBOWIEC

Praca organizacyjna w okresie sprawozdawczym stanowiła dalszy rozwój naszego koła młodzieżowego. Przyczyniły się do tego dwie nowozałożone sekcje: samokształceniowa i teatralna, które rozszerzyły znacznie pole działania. Ogólnie więc w obrębie Koła odbyło się 10 zebrań miesięcznych i 4 zebrania zarządu. Urządzony został 1 zjazd rejonowy i 1 wieczornica. Zebrania miesięczne poświęcone były pogłębianiu życia religijnego i wychowawczego przez wygłaszanie referatów i śpiewanie pieśni religijnych. Sekcja chóralna pod kierownictwem naucz. R. Stryji, wyćwiczyła 12 pieśni, z tego 4 świeckie. Sekcja teatralna wystawiła 1 widowisko sceniczne pt.: „Czardziejki spod Czantorii”. Występów chóru było 10; w tym na nabożeństwach w Dębowcu i Skoczowie — 5; na zjazdach rejonowych w Drogomyślu i Dębowcu — 2; na innych uroczystościach — 3; W okresie sprawozdawczym urządzonych zostało: 3 zabawy towarzyskie i 1 festyn. Uzyskany czysty zysk przeznaczono: na odbudowę kościoła w Drogomyślu — 25.000 zł;



na odnowienie świetlicy związkowej — 26.000 zł; na zainstalowanie do niej gazu i wytafelkowanie korytarza — 22.000 zł; na budowę plotu — 22.000 zł; na podarunki ślubne — 16.000 zł, na koszty 2 wycieczek — 8.000 zł.

Związek skupia w swoich szeregach młodzież Dębowca, Kostkowie i Iskrzyczyna. Obecnie liczy 68 członków.

## DROGOMYSŁ

Koło Drogomyśl w roku sprawozdawczym walczy dalej z trudnościami, ale dzięki wysiłkom postępuje dużymi krokami naprzód. Daje się nadal odczuć wielkie zniszczenie materialne członków z czasu wojny. Praca na roli a przede wszystkim odbudowa zniszczonych gospodarstw rodzinnych przeszkadza częstokroć w pracy związkowej, ale członkowie mimo tych przeszkód rwą się do pracy i częstokroć pracę w związku wykonują nocami. Próby chóru regularnie prowadzone są co tydzień. Koło liczy 57 członków. Na próby chóru uczęszcza 30-tu członków. Chór występuje w czasie nabożeństw i na ślubach członków. Z okazji zakończenia Tygodnia Ziemi Odzyskanych wystąpił na akademii miejscowego Koła PZZ. Drugi raz wystąpił na akademii ewangelickiej w dniu 30 maja, tj. w dniu Święta Młodzieży i pamiątki 160-lecia założenia miejscowego kościoła. Ponieważ Koło przystąpiło do Stowarzyszenia Śląskich Kół Śpiewaczych i tą drogą uzyskało odpowiedni materiał nutowy, przystąpiono do wyćwiczenia kilku pieśni świeckich, z którymi wystąpi na uroczystościach oświatowych.

Dobrze reprezentuje się sekcja amatorska, która w roku sprawozdawczym wystawiła dwie sztuki teatralne, a mianowicie „Zaloty na kwaterze“ i „Powrót zaginionego syna“. Sekcja amatorska przez swoje umiejętne wystawienie sztuk zdobyła sobie zaufanie i uznanie wśród społeczeństwa miejscowego. Koło urządziło sześć imprez, zaś z jednej czysty zysk w kwocie 10.056 zł przeznaczyło na odbudowę Warszawy. Zorganizowało kilka herbatek, między nimi gwiazdkę dla członków.

Zebrania ogólne odbywały się co miesiąc, na których wygłaszane były referaty przez ks. past. J. Morcinka, dyr. J. Chmiela, naucz. J. Szendra i samych członków. W tym roku uaktywniła się sekcja sportowa, która początkowo kładzie główny nacisk na siatkówkę. Koło wysłało dwóch członków na kurs dyrygentów w Cieszynie.

Główny nacisk kładło się w roku sprawozdawczym na prace przy odbudowie kościoła. W tym celu ufundowana została Księga

Pamiętkowa, do której wpisywać się będzie młodzież, składając dary na odbudowę kościoła. Do dnia 1 VI 1948 r. do księgi pamiętkowej wpisali się: Koło Wisła-Centrum, Ewang. Chór Kościelny w Jaworzu i Koło Drogomyśl-Ochaby wraz z członkami honorowymi, składając dar na odbudowę kościoła w kwocie 50.000 zł. Członkowie naszego Koła prócz daru w pieniądzu oświadczyli się odrobić przy odbudowie kościoła w szarwarku 4 dni w miesiącu. Do 1 VI 1948 r. Koło przeznaczyło na odbudowę kościoła ewangelickiego w Drogomyślu kwotę 170.000 zł.

W roku sprawozdawczym rozszerzono bibliotekę do 120 tomów. Jest to zarazem publiczna biblioteka na terenie tut. Gromady i korzystają z niej wszyscy miłujący książkę polską. Zakupiło też sprzęt świetlicowy, odnowiło scenę i salę zborową. 1000 zł ofiarowano na gwiazdkę dzieciom szkolnym. 2000 zł przekazano na Fundusz Wydawniczy Hulki-Laskowskiego, oraz 1000 zł wypłacało inwalidzie członkowi Koła. Obecnie kładzie się główny nacisk na kształcenie charakteru członków w początkowej fazie przez częstsze wygłaszanie referatów przez specjalnych referentów lub też samych członków.

Wiemy, że posiadamy jeszcze dużo braków, które jednak z pomocą Bożą pragniemy usunąć w trosce o zachowanie dobrego imienia Polaka ewangelika. Pragniemy również z pomocą Bożą i ofiarnością dobrych serc stanąć u ołtarza w odbudowanym kościele i złożyć hołd najwyższemu za pomoc i opiekę w tych ciężkich warunkach życiowych.

## GOLESZÓW

Dnia 27 lutego 1897 odwiedził zbor goleszowski sekretarz Generalny Międzynarodowego Związku Młodzieńców p. Krystyn Phildius z Genewy. Przemówienie jego tłumaczone przez śp. ks. Pawła Brodę wzbudziło w sercach zborowników chęć założenia Towarzystwa Młodzieżowego. Zaraz zgłosiło się 22 młodzieńców, którzy przystąpili do zrealizowania myśli p. Phildiusa. Tak powstało pierwsze „Stowarzyszenie Młodzieńców Ewangelickich“, które w dniu 22 maja 1898 roku wybrało zarząd, wybierając prezesem śp. ks. Pawła Brodę. Celem jego było skupianie się i realizowanie spraw Bożych. Również opracowano statut i przesłano go do zatwierdzenia władz. Prócz referatów religijnych wygłaszano referaty o treści moralnej, na co zapraszano również wykładowców z okolicy Goleszowa. Chcąc zdobyć jakieś fundusze urządzono festyn na Chelmie w dniu 28 lipca 1901 a następnie odegrano sztukę pt. „Kulturnik“. W czerwcu 1904 roku odwiedził

Towarzystwo Młodzieńców ponownie główny założyciel Koła K. Phildius z Genewy. Praca tego towarzystwa sięgała do roku 1905, co wynika ze sprawozdań, zaś od tego czasu brak jakichkolwiek danych aż do dnia 29 grudnia 1918 roku, kiedy to śp. ks. Paweł Broda po zakończeniu okropnej wojny światowej rozpoczął od nowa powoływać do życia to samo towarzystwo. Na pierwszym zebraniu p. Jerzy Badura rzucił myśl, żeby na przewodniczącego wybrać jednego z młodzieży i do pracy związkowej wciągnąć również dziewczęta. Myśl przyjęto ochętnie, na co jednak nie chciał się zgodzić śp. ks. Paweł Broda, widząc w tym niemoralność i zepsucie, co nawet z ambony podczas kazania srogo napiętnował. W tym okresie powojennym związek rozpoczął również pracę świecką przez urządzenie wieczorków i imprez. Założono w związku sekcję śpiewaczą, teatralną i przysposobienia rolniczego oraz orkiestrę związkową. Praca rozwijała się bardzo pomyślnie. Związkowcy prowadzą również od października 1928 r. „Szkółkę Niedzielną“ do roku 1934. Dotychczasowa nazwa Związku Młodzieży Ewangelickiej została z dniem 25 kwietnia 1928 roku przekształcona na Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Województwa Śląskiego z Zarządem Głównym w Cieszynie. Praca postępowała w wzmóżonym tempie osiagając w latach przedwojennych swój wysoki poziom. Sekcja śpiewacza prowadzona silną ręką p. Ludwika Ferugi od roku 1933 odniosła wiele sukcesów śpiewaczych jak również sekcja teatralna prowadzona przez zdolnego reżysera Mizię Adama. W latach 1936, 1937 i 1939 urządzono na wielką skalę dożynki, których świetna organizacja świadczyła o żywotności i sile organizacyjnej naszego Koła. W ostatnich latach przed wojną, jak w roku 1937, Związek brał udział w urządzonym koncercie w Skoczowie, Cieszynie a następnie zorganizował występ w Goleiszowie, odtwarzając piękny i trudny rapsod rycerski pt. „Kościuszko“ wraz z towarzyszeniem orkiestry 4 p. s. p. Drugi koncert urządzono w r. 1938, na którym publiczność goleszowska mogła upajać się pięknym śpiewem oratorium H. Opieńskiego pt. „Syn Marnotrawny“. Związek wziął również udział w konkursie śpiewaczym urządzonym przez Stowarzyszenie Śpiewaków Śląskich uzyskując drugie miejsce w chórach mieszanych, zaś szóste w ogólnej klasyfikacji. Również na polu sportowym nie spaliśmy. Nasza drużyna brała kilkakrotnie udział w różnych zawodach lekkoatletycznych, w zawodach międzyzwiązkowych, zdobywając w Cieszynie puchar przewodni Koła Z. P. M. E. — Cieszyn. Niezwykle baczna uwagę kładziono na młodzież opuszczającą szkołę, przez organizowanie jej w tzw. „Kole Do-

rostu", które to Koło zorganizował kol. Gustaw Koźdoń i nad jego rozwojem pilnie czuwał, chcąc przez to zabezpieczyć związkowi siły zastępcze, przez przygotowanie tych młodych w śpiewie i w dziedzinie referatowej. Dbano również o współzycie z innymi Kołami, przez urządzenie wspólnych herbatek, odwiedzanie, robiono wspólne wycieczki w góry i przez wysyłanie referentów na zebrania miesięczne z referatami religijnymi i świeckimi.

Niestety w roku 1939 wybuchła wojna, która przerwała nam tę piękną ideową pracę. Związkowcy ratowali mienie i ukrywali przez cały czas okupacji.

Zaledwie wojna się skończyła związkowcy samorzutnie przystąpili do organizowania się i 20 lipca 1945 roku rozpoczęto pracę chórową. Dopiero w grudniu 1946 r. zwołano zebranie organizacyjne, na które licznie młodzież przybyła, bo aż 104 osób, co zapowiadało się niezwykle obiecująco. Wybrany Zarząd za cel obrał drogę dotyczącą spraw kościelnych, wyrzekając się pracy świeckiej. Lecz niestety mimo półtoraletnich prób i usiłowań nie udało mu się wytyczonego celu zrealizować, gdyż ogół pragnął nadal prowadzić szeroko zakrojoną pracę świecką, jaką prowadzono przed wojną. Praca powojenna idzie trudno i powoli, czego powodem jest okres okupacji, którego przerwa nie wpłynęła dodatnio na charaktery młodzieży. Mimo tego idziemy naprzód, „powoli śpieszymy“ z pomocą Bożą. Koło nasze, które jeszcze dzisiaj tkwi na punkcie startu, w niedalekiej przyszłości będzie zbierało owoce swojej pracy.

## HAŻLACH

W roku sprawozdawczym 1947/48 Koło nasze liczyło 50 członków. Dyrygentem i opiekunem Koła był i jest nadal naucz. Kula Jan, prezesem zaś kol. Pelar Andrzej (dwukrotnie wybrany). Urządzono 2 wycieczki w góry (w tym jedną na koszt Związku), — tradycyjną „jajecznicę“ i gwiazdę z udziałem rodziców i starszych.

Zespół amatorski przy tutejszym Kole urządził 3 przedstawienia połączone z zabawami tanecznymi. Zespół amatorski bratniego Koła w Pruchnej odegrał u nas sztukę pt. „Iste roki“.

Zespół Przysposobienia Rolniczego przy związku rozwijał dość intensywną pracę biorąc udział między innymi też i w wystawie rolniczej w Cieszynie i ukończył I stopień sprawności.

Chór występował w całości 12 razy publicznie (w kościele, na dożynkach itp.).

Zebrań Zarządu było 8 i 1 nadzwyczajne walne zebranie Koła.

Prób chóru połączonych z zebraniem Koła było 45.

Rok kasowy zamknięto saldem 11.105 zł przy obrocie 126.607 zł.

## KALISZ

Koło Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Kaliszu zaliczyć można do jednego z najstarszych. Powstało ono już w roku 1922, założone przez Emila Ismera, obecnego kantora w Bydgoszczy. Koło nasze przed wojną cieszyło się wspaniałym rozkwitem. Urządzało szereg zebrań towarzyskich, na których odbywały się pogadanki kulturalno-oświatowe. W roku 1939 tutejsze Koło Polskiej Młodzieży Ewangelickiej liczyło już ponad 200 członków.

Zawierucha wojenna, która przeciągnęła przez nasz kraj, nie oszczędziła również naszego miasta. Z licznego Koła została tylko mała garstka. Kościół, Dom Parafialny i Dom Młodzieży zostały nam odebrane. Nabożeństwa odbywają się obecnie w wąskim korytarzu Domu Starców. Nie mamy nawet stałego księdza, który mógłby się nami zająć. Pomimo piętrzących się trudności, jak brak pomieszczenia, funduszy i wielu innych, postanowiliśmy wznowić pracę Koła Młodzieży. W tym celu udaliśmy się (nie liczna wtedy jeszcze garstka) do ks. Seniora Wendego, byłego naszego proboszcza i przedłożyliśmy mu nasz projekt.

Uzyskawszy jego aprobatę, przystąpiliśmy do pracy. Jako opiekunów zyskaliśmy ob. Fuldową, i ob. Germana. W pracy naszej przoduje i pomaga niestrudzona Siostra Klara, kierowniczka tutejszego Domu Starców.

Pierwsze zebranie odbyło się 31 X 1947 r. z udziałem Ks. Seniora Wendego. W wygłoszonym referacie Ks. Senior Wende podkreślił konieczność zrzeszenia się Młodzieży Ewangelickiej, której położenie jest specjalnie trudne. Zaniedbane w okresie okupacji wyształcenie, wymaga w większości wypadków dopelnienia. Praca oświatowa więc wśród nas samych ma wdzięczne pole działania. Przeprowadziliśmy ją, pomagając w nauce słabszym z nas, pogłębiając jednocześnie nasze wiadomości przez lekturę i referaty. Stopniowo zwiększała się liczba członków Koła Chóru, gdyż pod taką nazwą jesteśmy zorganizowani. Obecnie Koło liczy 45 członków. Młodzież do lat 15 jest również zrzeszona i pozostaje pod naszym kierownictwem. W międzyczasie kasa Koła wzrosła o tyle, że mogliśmy przystąpić do najbardziej palącej sprawy, a mianowicie do założenia własnej biblioteki. Roz-

poczęliśmy wówczas żywą akcję zbierania książek wśród parafian, część dokupiliśmy sami i skompletowaliśmy małą bibliotekę która obecnie liczy 250 książek. W krótkim, bo dziewięciomiesięcznym okresie istnienia Koła Chóru Młodzieży urządziliśmy 4 imprezy o charakterze religijnym oraz 4 przedstawienia świeckie, na które składały się deklamacje, melodeklamacje, śpiewy, gra na fisharmonii i sztuczki sceniczne. W wolnych chwilach zajmujemy się sportem i urządzamy wycieczki podmiejskie lub zebrania towarzyskie. Ponieważ Koło nasze istnieje jako Chór Parafialny, wywiczaliśmy szereg pieśni kościelnych, którymi urozmaicamy nabożeństwa niedzielne. Chór prowadzi ob. Fuldowa, która nie szczędzi nam pracy i czasu.

Niestety pracy naszego Koła nie możemy poświęcić tyle czasu, ilebyśmy chcieli i na co mogła sobie pozwolić młodzież przedwojenna, gdyż większość naszych członków uczy się, pracując przy tym zarobkowo. Mamy nadzieję, że w niezbyt odległym czasie dorównamy innym. Kołom, chociaż warunki rozwoju są u nas specjalnie trudne. Ze strony bardzo przez wojnę zbiedniałej parafii nie możemy liczyć na pomoc. Nastawienie miejscowej ludności do nas ewangelików jest bardzo nieprzychylnie, jesteśmy w tym niekorzystnym położeniu, że stanowimy znaczną mniejszość, z którą się nikt nie liczy.

Mamy jednak zapał i upór walki o nasze prawa, a z pomocą naszych opiekunów i drogiej Siostry Klary, która z całym poświęceniem oddana jest naszej sprawie, doprowadzimy nasze Koło do przedwojennej świetności.

## MIKOŁÓW

Koło nasze starało się pod każdym względem stanąć na wysokości zadania, biorąc czynny udział tak w życiu religijnym zboru, jak też i w pracy kulturalno-oświatowej przez urządzenie imprez, uroczystości i występów chóru. Do pierwszej takiej imprezy w okresie letnim zaliczyć można rejonowy zjazd trzech kół sąsiadujących z sobą, mianowicie Żor, Orzesza i Mikołowa, w Żorach dnia 15 maja 1947 r. Cel zjazdu: wzajemne zapoznanie się młodzieży tych kół. Na konkursie śpiewaczym w Rybniku, chór naszego Koła osiągnął drugie miejsce za wzorowe odśpiewanie pieśni kościelnych, aczkolwiek pierwszy raz wystąpił na podobnym konkursie. Sukces ten przekonał członków naszego Koła, że praca ich nie poszła na marne. Pierwszy powojenny Zjazd Młodzieży Ewangelickiej w Cieszynie dnia 5 VI i 7 VII 1947 r. odbił się u nas głośnym echem. Wprawdzie postanowiono

wysłać do Cieszyna tylko trzech delegatów z naszego Koła, jednakowoż 20 członków z własnej inicjatywy powiększyło tę małą grupkę. Młodzież nasza uczestniczyła w tradycyjnej uroczystości „Wawrzyńca“ w Golasowicach dnia 10 sierpnia 1947 r. wraz z dużą liczbą tutejszych zborowników, którzy rokrocznie biorą udział w tej uroczystości.

Po tym nastąpiła przerwa pracy związkowej, spowodowana ustąpieniem prezesa i dyrygenta. Stan ten jednak nie trwał długo. Na stanowisko tymczasowego prezesa powołany został kol. Kononienko, zaś funkcję dyrygenta objęła pani pastorowa Karpecka. Pod przewodnictwem wyżej wymienionych wznowiony został normalny bieg pracy w naszym Kole. Wspólnie ze Szkołą Niedzielną urządziła Młodzież „Wieczór Religijny“, na którym chór naszego Koła wystąpił z całym repertuarem pieśni kościelnych. Odegrano sztukę głębokiej treści religijnej pt. „Podróżny“. Członkowie młodzieży i dzieci szkolne wygłosili deklamacje. Ten sam program został powtórzony z wielkim powodzeniem w Łaziskach Średnich. Jak w latach ubiegłych tak i w tym roku Koło nasze urządziło gwiazdkę, na której członkowie wzajemnie się obdarowali paczkami różnej zawartości, co było powodem bardzo wesołego nastroju. Celem zdobycia większej gotówki na wyposażenie sali zborowej, urządzona została impreza pod nazwą „Wieczór humoru i śmiechu“ dnia 8 lutego 1948. Impreza ta odbyła się pod hasłem „Bez alkoholu“ i dowiodła, że można się i na trzeźwo bardzo dobrze i wesoło zabawić. Postanowiono, że odąd wszystkie imprezy odbywać się będą bez alkoholu.

Dnia 25 lutego 1948 zostało zwołane nadzwyczajne walne zebranie, na którym wybrano nowy zarząd. Zarząd ten, na czele którego stoi kol. Kożusznik Wacław, świadomy jest sobie swych obowiązków i stara się pod każdym względem wypełnić swe zadania jak najlepiej. Chór występuje z powodzeniem na każdym święcie kościelnym z nową pieśnią, dając przez to dowód swego przywiązania do Kościoła. W Święta Wielkanocne młodzież wzięła czynny udział w uroczystości religijnej dla dzieci, urządzonej przez Szkołę Niedzielną, a później w uroczystości Dnia Matki. Pod koniec maja zaprosiliśmy chór kościelny z Pszczyny na wspólną wycieczkę do Paprocan, gdzie wśród rozległych lasów, nad dużym stawem spędziliśmy na łonie przyrody miłe chwile z młodzieżą sąsiedniego zboru. Najpiękniejszym dniem było jednak Święto Młodzieży, które z inicjatywy opiekuna, ks. Karpeckiego, odbyło się dla trzech kół: Mikołowa, Orzesza i Żor w kościele w Orzeszu dnia 30 maja br. Uroczystość tę możnaby nazwać rejonowym zjazdem religijnym

o podniosłym nastroju. 157 członków wymienionych trzech kół przystępowało wspólnie do Komunii Świętej w wypełnionym po brzegi kościele. Trzy chóry odśpiewały nabożne pieśni. Po południu odbyła się uroczysta akademія, w której wziął udział prezes Gł. Zarz. z Cieszyna.

W Kole naszym na zebraniach członkowskich wygłoszono w tym roku dwa referaty, pierwszy o charakterze wychowawczo-etycznym, a drugi o Janie Kubiszu, poecie śląskim.

## ORZESZE

W ostatnim roku Koło Orzesze prowadziło pracę cichą w służbie dla Kościoła, a mniej występowało na zewnątrz, co widoczne było w drugim półroczu. Miało to wrażenie, jak gdyby ta praca, z zapalem rozpoczęta po wojnie, nagle doznała zahamowania.

Na jednym z zebrań miesięcznych wypowiedziała się młodzież za ograniczeniem pracy imprezowej świeckiej, a poświęceniem się pracy wewnętrznej dla parafii. Postanowiono rozpocząć pracę w Szkole Niedzielnej, jak również pracę nad podniesieniem życia religijnego.

Wielkie rozproszenie członków w kilku wioskach, duża odległość od kościoła, mała liczba członków i ich ciężkie położenie materialne, to czynniki hamujące pracę.

Do widocznej na zewnątrz pracy ubiegłego roku zaliczyć można: czynny udział w zjeździe rejonowym Kół w Żorach i udział w konkursie śpiewaczym chórów kościelnych w Rybniku, gdzie chór nasz odśpiewał pieśń kościelną i świecką, uzyskując trzecie miejsce w punktacji. Ponieważ łączność całej młodzieży leży nam przede wszystkim na sercu, wzięło całe Koło udział w zjeździe P. M. E. w Cieszynie. Zjazd ten dodał otuchy temu najmniej licznemu Kołu. Do przyjemnych wspomnień należy wycieczka do Paprocana. Obok wielu Kół w okolicy nie zabrakło i Orzesza w tradycyjnej uroczystości „Wawrzyńca“ w Golasowicach, gdzie na akademii odśpiewano dwie pieśni ludowe.

Chór występował również na wieczorku religijnym urządzanym przez Szkołę Niedzielną.

Największe znaczenie w życiu wewnętrznym Koła ma zwykle uroczystość gwiazdkowa, która upływa w wesolej, iście rodzinnej atmosferze. Najważniejszym zaś punktem programu tej uroczystości jest występ ob. Lipusa z gazetką związkową, w której jest ujęte całoroczne życie Koła oraz członków na wesole.

Najwięcej czasu poświęciło Koło na tę cichą, wewnętrzną pracę dla parafii, jak przygotowanie pieśni kościelnych dla urozmaicenia nabożeństw w święta i uroczystości okolicznościowe itp.



Wielkim zainteresowaniem cieszyły się wykłady religijne prowadzone przez ks. pastora Karpeckiego.

Koło nasze jest małe, jednak posiada członków pracujących z zapałem, silnie zespolonych, toteż w pracy swej wewnętrznej dla dobra parafii nie ustana i zadania swe spełnia, chociaż Koło nie jest w stanie współzawodniczyć w pracy na zewnątrz z Kołami większymi liczebnie. Mamy nadzieję, że Koło będzie się rozwijać w dalszym ciągu, gdyż kierownictwo spoczywa nadal w ręku doświadczonego w pracy młodzieży prezesa ob. Twardzika P. z Orzesza. Wierzimy, że pod opieką ks. pastora Karpeckiego Koło nasze pójdzie właściwą drogą i spełni swe zadania w granicach możliwości takiej garstki, jaką stanowimy.

### OGRODZONA

Koło nasze należy do Kół młodych. Założone zostało w czerwcu 1947 roku. Skupia młodzież z Ogrodzonej i z Łączki w liczbie 33. Pracę prowadzimy w sekcjach: chórowej, teatralnej i oświatowej. Młodzież nasza chętnie garnie się do pracy. W pracy naszej staramy się o wyrobienie trwałego przywiązania do wiary ojców. Pragniemy być ewangelikami nie tylko z nazwiska ale z czynu, bo takich nam w dzisiejszych czasach potrzeba. Mamy nadzieję, że Bóg pobłogosławi naszą pracę i nasze zamierzenia i cele staną się rzeczywistością.

### PRUCHNA

Miniony rok działalności poświęcony był raczej konsolidacji wewnętrznej i — wycieczkom. Wewnętrzno-związkowa spójnia była konieczna ze względu na ataki postronne na poszczególnych członków czy cały Związek. Toteż pracowano się nie na wyrost, ale dla wewnętrznego rozwoju. Wygłoszono szereg aktualnych referatów społecznych, religijnych czy historycznych (O volkslistach — O morzu i rzeczach pokrewnych — Znaczenie diakonatu — Małżeństwa mieszane — Reformacja w Polsce — Warszawa — Polacy a Czesi — Życie Polaków za Olzą — Ks. dr Leopold Otto — Jan Kubisz — Gospodarcze znaczenie morza); przeczytano nadto szereg urywków zagadnieniowych z książek Osmańczyka, Bednorza oraz z prasy. Dostatecznie czynną jest też biblioteka, licząca 100 dzieł. Krajoznawcza żyłka znalazła szeroki upust w minionym roku. Zwiedzono dość liczną grupą zrujnowaną stolicę w zeszłoroczne Zielone Świąta, biorąc udział w nabożeństwie i Wystawie Ziemi Odzyskanych. Miesiąc później wy-

jechała związkowa Trzynastka na „Święto Morza“ do Szczecina, gdzie uzyskała razem z góralami z Istebnej I nagrodę w grupach regionalnych (patrz: „Pruchniańska trzynastka“ w Kalend. Ewang. 1948). Wczesną jesienią urządziliśmy jeszcze samochodową wycieczkę do Wisły, uspiwniając nabożeństwo dopołudniowe.

Chór występował często w czasie nabożeństw w własnej parafii (najczęściej na ślubach), ponadto w Warszawie i Wiśle. Wyćwiczono 20 nowych pieśni.

Z czystego zysku splecono resztę ciężącego długu na kaplicy. Część funduszków przeznaczono na zakup książek i na takse szkolną ucznia szkoły muzycznej. Dzieciom szkolnym (niezależnie od darów dla dzieci mazurskich) sprawiono radość gwiazdkową „Kwartetem biblijnym“, najbiedniejszym zaś opłaca się prenumeratę „Przyjaciela Dzieci“.

### RYBNIK

Koło nasze, założone 20 lutego 1946 ma pracę bardzo utrudnioną, czego przyczyną są trudne warunki parafialne. Parafia bowiem ma bardzo rozległy teren, po którym rozproszeni są nasi współwyznawcy, mocno przerzedzeni przez działania wojenne i zubożali, ponieważ front zatrzymywał się w tych terenach dwukrotnie na kilka tygodni. Koło liczyło 34 członków. Drogie na ich możliwości bilety kolejowe uniemożliwiały stałą pracę. Jedynie systematycznie zbierano się na próby chóru. Wyćwiczono 20 pieśni kościelnych i 8 świeckich, śpiewano w kościele 17 razy, ponadto miał miejsce 1 występ świecki. Sekcja teatralna dała 2 przedstawienia, urządzono 4 zabawy o charakterze ogólnoparafialnym, 2 wycieczki, zorganizowano w 1948 r. zjazd chórów diecezji katowickiej. Ponadto ogłoszono w Kole kilka interesujących referatów. Dochody zebrane z urządzonych imprez przyczyniły się w znacznej mierze do wykonania najważniejszych remontów uszkodzonego w czasie wojny kościoła przed oddaniem go do użytku, oraz do odnowienia sali domu zborowego. W miarę polepszania się stanu materialnego parafian, należy oczekiwać usprawnienia działalności Koła.

### RUPTAWA

Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej został założony 18 maja 1947 r. z inicjatywy ks. pastora Kropa przy obecności kuratora zboru ob. J. Wałacha i 23 przyszłych członków młodzieży. Z tak małej garstki wybrano Zarząd, do którego weszli:

Mach Paweł — przewodniczący.  
Chodura Jadwiga — zastępca.  
Rudzki Alfred — sekretarz.  
Mach Hilda — zastępca.  
Mach Maksymilian — skarbnik.  
Lerch Erna — zastępca.  
Maciejczyk Marta — gospodarz.  
Wałach Jan — dyrygent.

W ciągu roku rozrosło się Koło do 55 członków.  
Odbyło się 18 zebrań ogólnych, 9 zebrań Zarządu i 1 godzina biblijna.

W ramach Związku został założony chór mieszany, liczący 28 członków (odbyto 19 zebrań — prób). Chór występował w kościele podczas nabożeństw niedzielnych i świąt z 14 religijnymi i 4 świeckimi pieśniami. W święto Wawrzyńca odśpiewał pieśń w czasie nabożeństwa w Golasowicach. Po przystąpieniu do Związku Śląskich Kół Śpiewaczych (marzec 1948 r.) odśpiewał 4 pieśni świeckie na zjeździe śpiewaczym w Cieszynie 25 IV br.

Praca Zarządu Koła była różnorodna i na ogół owocna w wynikach. Poza prośbami i wnioskami do miejscowego Starostwa, do Zarządu Głównego i Rady Kościelnej postanowiono własnymi siłami odbudować salę zborową na zgłiszczach bylej plebanii — przeprowadzono przyjęcie członka Związku jako delegata do Rady Kościelnej (specyficzne warunki wymagają rzetelnej kontroli tejże) i doprowadził do skutku dzięki bezinteresowności członków Koła składkę na odbudowę kościoła w Ruptawie. Zbiórka została również przeprowadzona na Śląsku Cieszyńskim. W lwiej części do zbiórki przyczyniła się młodzież cieszyńska. Wszystkim, którzy nam pomogli w tej zbiórce składamy serdeczne: „Bóg zapłać!“

Z imprez urządziła młodzież nasza wieczornicę z bogatym programem kulturalno-oświatowym (2 II 1948), która udała się w 100%, bo — bez alkoholu.

Staraniem Kuratora zboru odbyła się 1 godzina biblijna. Nie odbyło się ich więcej, bo niektórzy ze starszych zborowników posądziła ob. Wałacha o propagandę sekciarstwa. Żywimy nadzieję, że po niewczasie i oni swój błąd zrozumieją.

## SKOCZÓW

Wielkim niewątpliwie sukcesem poszczycić się może sekcja sportowa wyloniona ze Z. P. M. E. w Skoczowie, zajmując w tegorocznym Biegu Narodowym pierwsze miejsce w konkurencji

drużynowej i zdobywając tym samym przechodni „Puchar Miasta Skoczowa“, ufundowany przez ob. Medwida.

Jeśli zważyć, że do biegu na 2000 m stanęło 7 drużyn, to zwycięstwo wyżej wspomniane jest rzeczywiście godne uwagi.

Sukces powyższy zawdzięczać może Z. P. M. E. w Skoczowie przede wszystkim koledze Polokowi Karolowi, który nie tylko że siebie i swoich kolegów do zawodów starannie przygotował i z nimi zwyciężył, ale zorganizowawszy zarazem odpowiednią kwotę pieniężną, zakupił dla swej drużyny białe spodenki i koszulki sportowe z naszywkami (ZPME — Skoczów), prezentując się w ten sposób licznie zebranej publiczności bardzo estetycznie i efektownie.

Miejmy nadzieję, że szczęśliwi zdobywcy pucharu nie dadzą się także w przyszłym roku powstydić i postarają się o to, aby cenna nagroda, raz zdobyta, nie dostała się w ręce innej drużyny.

### WISŁA-MALINKA

Koło zostało założone 9 maja 1937 przez ks. Wł. Pawłasa.

Związek rozwijał się szybko pod doświadczoną ręką naucz. Józefa Folwarcznego. Bogactwa myśli i idei moralnej dostarczały częste wykłady ks. dra A. Wantuły, ks. Pawłasa i ks. Fуска. Zawierucha wojenna przerwała pracę związkową. Młodzież poszła w rozsypkę w czasie okupacji. Zginął też ks. Pawłasi, opiekun Koła, w obozie koncentracyjnym w Gusen.

Po wojnie Związek rozpoczął działalność 26 kwietnia 1946 r. z inicjatywy ks. Józefa Szerudy. Prezesem był początkowo naucz. G. Santarius, dyrygentem chóru naucz. J. Lasota. Po upływie roku ich miejsce zajął kier. F. Pustówka jako przewodniczący i dyrygent chóru (naucz. Lasota przeszedł na stanowisko kierownicze do Ustronia). — Głównym magnesem, przyciągającym młodzież jest chór, który przed wojną nie istniał. Odczuwamy jednak dotkliwy brak godzin biblijnych, które dawniej miały miejsce. Związek urządza corocznie tradycyjną „gwiazdkę“, akademię pasyjną i reformacyjną. Liczne przedstawienia amatorskie zaspakajają nasze potrzeby finansowe. Z żalem stwierdzić trzeba, że wśród miejscowego społeczeństwa rozszerza się bardzo sekciarstwo. Znajduje ono grunt u wyznawców słabo uświadomionych. Poglębianie osobistego życia i dokształcanie się jest przeto celem naszym, aby nie zbłądzić z drogi praojców naszych i nie zejść na manowce sekciarskie.

## ZAMARSKI

Drugi rok działalności Koła przedstawia się nie gorzej, aniżeli pierwszy, z tą tylko różnicą, że praca jest intensywniejsza. Młodzież świadoma swych zadań chętnie uczęszcza na zebrania i próby chóru. Wprawdzie ilość członków zmniejszyła się, gdyż odpadli członkowie bierni, jednak pozostali konsekwentnie realizują założenia statutu. Urządza się liczne zebrania, których celem jest podtrzymywanie stałego kontaktu towarzyskiego wśród członków oraz wyrobienie duchowe młodzieży. Głównym ośrodkiem pracy pozostał jednak nadal chór prowadzony przez p. naucz. Kordulę. Jedyłą troską Zarządu jest brak własnej świetlicy, co częściowo odbija się na organizacyjnej działalności Koła. Poza zebraniem i chórem całokształt pracy młodzieżowej uzupełniło odegranie sztuki ludowej pt. „Pani Wójtowa“. Rozpoczęto też urządzenie godzin biblijnych i powiększono stan biblioteki.

7 stycznia br. młodzież pożegnała na wieki swego byłego dyrygenta i jednego z najczynniejszych członków śp. Pawła Kiszę, który zmarł po długich i ciężkich cierpieniach. Odśpiewanie pieśni żałobnej i złożenie wieńca na grobie było ostatnią przysługą młodzieży okazaną mu tu na ziemi. Niech żyje w naszej pamięci! Drugą pamiętną, jednak radośniejszą chwilą w tymże okresie działalności Koła jest założenie Szkołki Niedzielnej w miejscu (29 II 1948). Ilość zapisanych i uczęszczających dzieci do Szkołki świadczy o potrzebie otwarcia jej. Pracownikami w Szkółce są członkowie Koła.

Wierzmy, że Koło dopnie swego wyznaczonego celu, jeżeli dalej kroczyć będzie tą drogą prostą ale wymagającą bezinteresowności. Oby tylko Bóg nadal chciał błogosławić naszym poczynaniom i dążeniom.

(Dokładniejszy obraz życia Koła daje sprawozdanie w „Strażnicy Ewang.“ nr 8 z 1 V 1948 r.)

## ŻORY-WARSZOWICE

Cicha i piękna praca Młodzieży Ewang. w Żorach—Warszowicach rozwija się dobrze i pomyślnie. Początkowo młodzież napotykała na wielkie trudności ze strony miejscowej ludności i przedstawicieli władz. Jednak swą wzorową współpracą doszła już do pewnego znaczenia w społeczeństwie i częściowo te trudności usunęła.

Każdą sobotę w godzinach wieczorowych odbywały się próby chóru, które prowadził p. naucz. Białoń, przyjeżdżając do nas z Ornotowic, odległych ok. 20 km, Z wielkim poświęceniem przygotowywał nasz chór do występów, tak, że już po kilku tygodniach mogliśmy nabożeństwa upiększyć pieśniami religijnymi.

Młodzież urządziła również wycieczkę do Łazisk Średnich na wieczorek urządzony przez Koło Młodzieży Orzesze, by nawiązać kontakt z tamtejszą Młodzieżą. Następnie wzięła udział w Zjeździe Chórów Kościelnych w Rybniku, a wreszcie wyjechała gremialnie własnym samochodem do Cieszyna by wziąć udział w Pierwszym Powojennym Zjeździe Młodzieży Ewangelickiej. Widząc piękną pracę młodzieży na Śląsku Cieszyńskim z wielkim zapałem zabraliśmy się do pracy. Praca ta była początkowo trudna, z braku własnej sali i dyrygenta, który opuścił naszą młodzież, chodząc na dalsze studia.

Dnia 27 10 1947 r. urządziliśmy „Wieczorek“ urozmaicony licznymi występami, pieśniami i tańcami. Obfity program przygotowany o własnych siłach zgotował gościom miłą niespodziankę.

Dyrygentem chóru jest obecnie wielki miłośnik śpiewu, Kadłubiec, który przychodzi do nas z odległego Kłokocimia i szczerze oddany sprawom chóru nie szczędzi pracy i trudu. Ze względu na częstą zmianę dyrygentów jak i rozległy teren naszego zboru, praca chóru jest bardzo utrudniona.

Pięknie wypadła również „Gwiazdka“, na której obecna była Rada Kościelna i ks. Karpecki. Chór wystąpił z pieśniami godowymi i wygłoszono kilka deklamacyj. Obdzielając się miłymi i cennymi podarunkami, nadzwyczaj miło spędziliśmy ten wieczór.

Dnia 7 lutego br. urządziliśmy tradycyjny „Wieczór Karnawałowy“ upiększony występami chóru, humoreskami i deklamcjami. Sala była wypełniona po brzegi i ludność podziwiała dzieło naszej młodzieży. Wieczór ten buduje moralnie naszą młodzież, a to dlatego, że odbył się pod hasłem: „Młodzież nasza bawi się bez alkoholu“.

W kursie urządzonym w Miechowicach dla pracowników kościelnych i Szkólek Niedzielných wzięły udział 4 członkinie naszej Młodzieży. Dzięki naszemu duszpasterzowi ks. Karpeckiemu została i u nas już założona Szkołka Niedzielna, gdzie członkinie gorliwie ucząją zgromadzające się dzieci.

W rocznicę założenia naszego Związku Młodzieży, tj. 7 4 br. odbyło się Roczne Walne Zebranie Koła w obecności prezesa Głównego Zarządu Nierostka oraz opiekuna naszego Koła ks. Karpeckiego. Zebraniu przewodniczył prezes Głównego Zarządu Nierostek, a po odczytaniu sprawozdań sekretarki i skarbniczki, które zostały przyjęte burzliwymi oklaskami, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Prezesem Koła został wybrany nasz chórmistrz, p. nauczyciel Kadłubiec, który z prawdziwym poświęceniem szkoli nasze głosy i przygotowuje występy i imprezy.

Dzięki opiekunowi i założycielowi naszego Koła ks. Karpeckiemu, naszemu chórmistrzowi i Zarządowi, Koło nasze, które powstało w trudnych warunkach, cieszy się obecnie uznaniem ze strony władz, starszych zborowników i rodziców.

Z pomocą Bożą wspólnie krocząc dorównamy pracy przedwojennej, gdyż pracę naszą rozpoczęliśmy pod hasłem:

*Razem młodzi przyjaciele,  
w szczęściu jednego są wszystkich cele.*

ZESTAWIENIE KÓŁ, KTÓRE PRZESŁAŁY SPRAWOZDANIA  
SWEJ ROCZNEJ DZIAŁALNOŚCI.

Bielsko  
Bytom  
Cieszyn  
Dębowiec  
Drogomyśl  
Goleszów  
Hażlach  
Kalisz  
Mikolów  
Orzesze  
Ogrodzona  
Pruchna  
Rybnik  
Ruptawa  
Skoczów  
Wisła-Malinka  
Zamarski  
Żory-Warszowice



# HASŁO TEGOROCZNE

KAŻDY EWANGELIK POWINIEN  
BYĆ PRENUMERATOREM  
I CZYTELNIKIEM

## STRAŻNICY EWANGELICZNEJ

REDAKCJA: B Y T O M,  
Plac Klasztorny 4a

## PIELGRZYMA POLSKIEGO

REDAKCJA: K R A K Ó W,  
Ulica Stradomska 11/21

ORAZ BYĆ CZŁONKIEM  
FUNDUSZU WYDAWNICZEGO

## IM. HULKI LASKOWSKIEGO

SKOCZÓW, Mickiewicza 462

La uny ai sukienki

4.50 R.H.F.

La kotniess

- 40 -

To smalke

- 30 -

jeszcze ool bluzki

- 50

---

6.00 R.H.F.



PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI  
(1881 – 1946)

Wydawn. Komitetu Uczczenia Pamięci Hulki-Laskowskiego

.....

.....

.....

.....